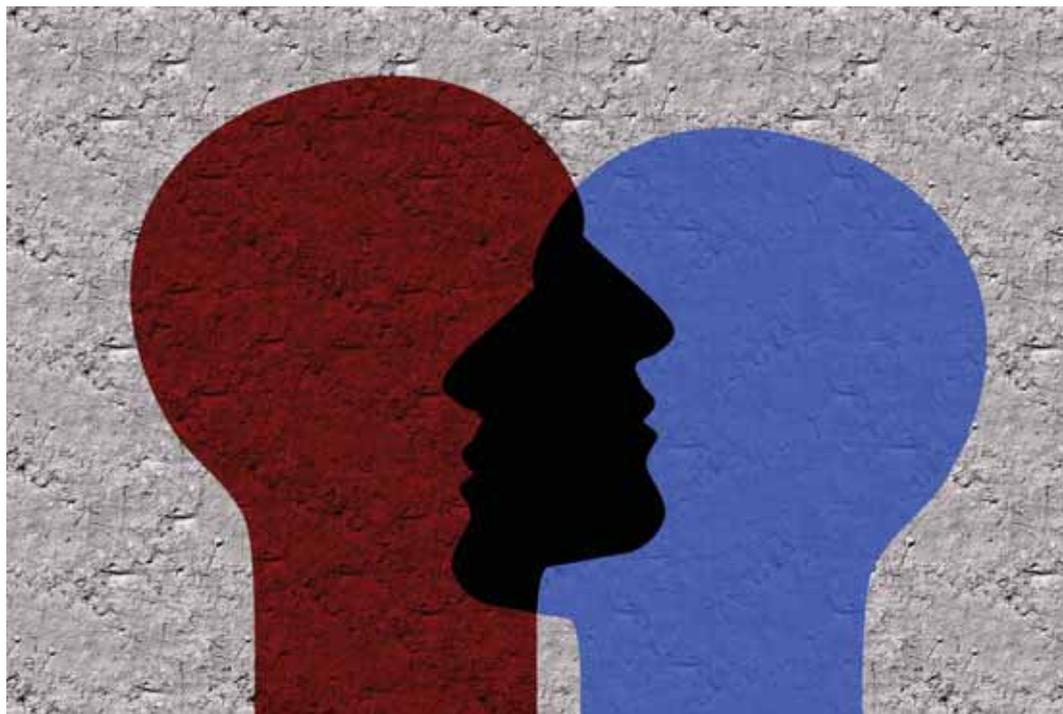


DIALOG

ISSN 1897-5658

w Centrum i Regionach

10/2019 (76)



Rada musi mieć silniejszą pozycję
str. 3

Posiedzenie plenarne RDS
str. 6

Budżet bez deficytu?
str. 21

Jak owoić starość
str. 37

SPIS TREŚCI

„Dialog – w Centrum i Regionach”,
nr 10/2019 (76)

Personalne zmiany w RDS 1

Rada musi mieć silniejszą pozycję 3

Hutnictwo, budżet i przyszłość
pracowników ochrony zdrowia 6

Wrzesień na rynku pracy 12

Razem w dialogu 15

Przedsiębiorcy w trosce o klimat 17

Idee na lepsze jutro 19

Budżet bez deficytu? 21

O Wiśle, zdrowiu i cudzoziemcach 25

Kartki pogotowia, budżet Polski i filar
europejski 29

O zamówieniach dla zbrojeniówki,
szklanej słuczce i polskich lekach 39



Wydawca: Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej
ul. Nowogrodzka 1/3/5, 00-513 Warszawa

Redaktor naczelna: Anna Grabowska

Sekretarz redakcji: Ewa Zarzycka

Autorzy: Irena Dryll, Anna Grabowska, Paweł Karpiński, Magdalena Mojduszka,
Ewa Zarzycka

Kontakt do redakcji: ab.grabowska@wp.pl

Zdjęcie na okładce: Pixabay

Skład i druk: Zakład Wydawniczo-Poligraficzny MRPIPS. Zam. 576/2019.

Personalne zmiany w RDS



Fot. Igor Smirnow/KPRP

Jesień 2019 r. obfitowała w wydarzenia istotne dla funkcjonowania Rady Dialogu Społecznego. Miały one charakter personalny, ale w praktyce będą z pewnością istotne także w dalszych, już konkretnych pracach Rady. Mianowani zostali bowiem nowi jej członkowie, zmienił się przewodniczący, mamy nową ministrą rodziny, pracy i polityki społecznej, a tym samym wkrótce nową wiceprzewodniczącą RDS. Warto zatem o tym wszystkim przypomnieć.

Początek owych ostatnich personalnych zmian w Radzie Dialogu Społecznego miał miejsce we wrześniu. Prezydent Andrzej Duda powołał w skład RDS nowych członków: Mariusza Kamińskiego – ministra spraw wewnętrznych i administracji oraz Witolda Michałka – z ramienia Związku Pracodawców Business Centre Club.

Prezydent wyraził satysfakcję z tego, że mimo gorącej atmosfery kampanii wyborczej Rada funkcjonuje normalnie, z dala od politycznych sporów.

– Rada ma to do siebie, że jest bardzo ważnym organem dialogu, gdzie pracodawcy dyskutują z pracownikami, z przedstawicielami rządu. Te dyskusje – czasem bardzo burzliwe, czasem nie przynoszące od razu rozwiązania, bo to niekiedy takie swoiste negocjacje, dają Polsce bardzo dużo dobrego – mówił prezydent. Dodał, że „dyskusje na Radzie są czasem wentylem różnych sytuacji – także trudnych – które pojawiają się w polityce, życiu społecznym i publicznym”.

Andrzej Duda podziękował również Elżbiecie Witek, która brała udział w pracach Rady

Dialogu Społecznego, ale w związku z objęciem funkcji marszałka Sejmu – przestała. Podziękowania skierował także do Wojciecha Warskiego, który przez lata jako wiceprzewodniczący Business Centre Club uczestniczył w pracach Rady, a obecnie przestał być jej członkiem.

Kolejnym wydarzeniem istotnym dla Rady Dialogu Społecznego była zmiana na stanowisku jej przewodniczącego – od 24 października. Nowym szefem RDS, po Dorocie Gardias z Forum Związków Zawodowych, został prezydent Pracodawców RP Andrzej Malinowski. Za jego kandydaturą głosowały cztery organizacje pracodawców, jedna – Związek Przedsiębiorców i Pracodawców – była przeciwna. Istotna jest jednak w tym wypadku większość.

Zgodnie z ustawą o RDS Andrzej Malinowski będzie zajmował to stanowisko przez rok. W dalszej kolejności przewodniczenie w Radzie obejmie strona rządowa, a w praktyce ministrą rodziny, pracy i polityki społecznej.

I tu też mamy zmianę. Od połowy listopada szefową resortu została Marlena Małag. Nowa



Fot. Igor Smirnow/KPRP

pani minister pochodzi z Wielkopolski, gdzie była nauczycielką, urzędnikiem, pełniła też funkcje w samorządzie. W latach 2012–2014 była wiceprezydentem Ostrowa Wielkopolskiego, a w latach 2015–2016 wicestarostą ostrowskim. Przez kolejne dwa lata zajmowała stanowisko wicewojewody wielkopolskiego, a od 20 grudnia 2018 r. prezesa Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Uzyskała mandat posła Sejmu IX kadencji startując z listy Prawa i Sprawiedliwości.

Nowa minister rodziny, pracy i polityki społecznej jest absolwentką Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie. Ukończyła również studia podyplomowe w zakresie matematyki i informatyki na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, a także zarządzania na Politechnice Poznańskiej i zarządzania oświatą w Bałtyckiej Wyższej Szkole Humanistycznej. Była dyrektorem szkół, twórcą spółdzielni oświatowej, potem Publicznego Gimnazjum im. Papieża Jana Pawła II i Liceum Ogólnokształcące Spółdzielni Oświatowej w Ostrowie Wielkopolskim. Jako miejska i powiatowa radna z ramienia PiS zajmowała się edukacją, sprawami społecznymi, mieszkaniowymi, oświatą i kulturą. Trzykrotnie uzyskała ogólnopolskie wyróżnienie „Samorządowy Lider Edukacji”. Wdrażała w szkołach programy edukacyjne i prozdrowotne, także finansowane ze środków Unii Europejskiej. Nadzorowała wpro-

wadzenie Karty Dużej Rodziny w Ostrowie Wielkopolskim.

Jako wicewojewoda zajmowała się m.in. polityką prorodzinną, była przewodniczącą działającej przy wojewodzie wielkopolskim Rady Rodziny. Nieobce są też nowej minister tematy związane z infrastrukturą czy polityką zdrowotną.

Już jako szefowa PFRON została powołana w skład Rady Dostępności. W tym okresie zostały wdrożone takie programy jak: „Door-to-door”, „Aktywni Plus” a w tym: „Absolwent”, „Stabilne zatrudnienie” oraz „Praca-Integracja”, programy dotyczące dofinansowania zakupu wózków inwalidzkich o napędzie elektrycznym czy inwestycji na rzecz niwelowania barier architektonicznych w budynkach wielorodzinnych.

Zostając w listopadzie 2019 r. nowym ministrem rodziny, pracy i polityki społecznej, Marlena Małag będzie również wiceprzewodniczącą Rady Dialogu Społecznego, a po zakończeniu okresu rocznego kierowania Radą przez stronę pracodawców, a konkretnie Andrzeja Malinowskiego, prawdopodobnie kolejną jej przewodniczącą. Zgodnie bowiem z przepisami ustawy o Radzie Dialogu Społecznego i innych instytucjach dialogu społecznego, czas szefowania w RDS przypadnie stronie rządowej. Oznacza to również, że wkrótce nowa pani minister powinna zostać mianowana na członka Rady przez Prezydenta RP. (ag)

Rada musi mieć silniejszą pozycję



Fot. archiwum MRPiPS

O ocenie minionego roku Rady Dialogu Społecznego, przyszłości i głównych wyzwaniach, jakim powinni w najbliższym czasie sprostać partnerzy społeczni z reprezentatywnych organizacji związkowych i pracodawców, z nowym przewodniczącym RDS, prezydentem Pracodawców RP Andrzejem Malinowskim, rozmawia Anna Grabowska.

– Jest Pan nowym przewodniczącym Rady Dialogu Społecznego. To już druga kadencja, kiedy na czele Rady staje przedstawiciel pracodawców. Co Pana zdaniem powinno być najważniejszym zadaniem Rady na najbliższy rok?

– Priorytetem musi być przywrócenie Radzie Dialogu Społecznego efektywności. RDS ma przecież silniejszą pozycję ustawową niż jej poprzedniczka, czyli komisja trójstronna. A mimo to jest często traktowana jako ciało doradcze, a nie miejsce negocjacji.

W dobie kryzysu dialogu społecznego najważniejsze jest dbanie o jego dobre funkcjonowanie, a nie bieżąca reakcja na sytuację polityczną.

To właśnie w RDS strona rządowa powinna przedstawiać stronie społecznej swoje propozycje i uzgadniać ich ostateczny kształt. To rola Rady określona w konstytucji! Jednak rząd, mimo że jest do tego zobowiązany, nie kieruje wszystkich projektów ustaw do RDS.

Ogranicza się najczęściej tylko do zawiadomienia członków Rady o nowych projektach aktów prawnych, bez elementu konsultacji. Dlatego będę dążyć do tego, by Rada znów stała się miejscem merytorycznego dialogu. Konstytucyjna zasada społecznej gospodarki rynkowej opartej na współpracy i dialogu partnerów społecznych nie może być tylko martwym zapisem. W ramach Rady należy uzgadniać newralgiczne kwestie, które wpływają na uwarunkowania społeczno-gospodarcze. Na przykład takie, jak mechanizmy chroniące gospodarkę przed zbliżającym się spowolnieniem, a być może nawet kryzysem gospodarczym. Utrzymanie stabilnego otoczenia prawnego, zbilansowanych kosztów prowadzenia działalności gospodarczej i zmiana polityki rynku pracy – to są priorytety! Bez nich nie zostanie zagwarantowany rozwój przedsiębiorstw, wzrost płac oraz ochrona społeczeństwa przed ubóstwem.

– A jak ocenia Pan minioną kadencję, kiedy to na czele Rady Dialogu Społecznego stała przedstawicielka Forum Związków Zawodowych? Czy są takie sprawy, które Pana zdaniem, nie zostały załatwione?

– Generalnie nie oceniam poprzedników. Ale w przypadku pani Doroty Gardias czynię wyją-

tek, gdyż przewodniczyła ona Radzie w trudnym okresie. Zdecydowały o tym dwie istotne okoliczności. Pierwsza z nich – to postępująca erozja dialogu społecznego. Druga – napięcia społeczne w wielu branżach gospodarki. Są one związane z oczekiwaniami płacowymi, chociażby w sferze opieki zdrowotnej czy edukacji, i przenoszone bezpośrednio na Radę Dialogu Społecznego. Pomimo tego pani przewodnicząca Dorota Gardias nie uchylała się od podejmowania spraw trudnych i w dyskusji wykazywała się dużej miary profesjonalizmem, roztropnością i konsekwencją. Warto także podkreślić, co zasługuje na szczególne uznanie, jej determinację w realizowaniu rocznego planu pracy Rady oraz stałe dążenie do wypracowania trójstronnie satysfakcjonujących rozwiązań.

– Czy mógłby Pan wskazać szczególne sukcesy minionego roku?

– Uważam, że sukcesem jest już samo podjęcie równoprawnego, trójstronnego dialogu. Jeśli kończy się on wspólnym stanowiskiem stron, zawierającym nie tylko opis problemu, ale także katalog niezbędnych działań dla jego rozwiązania – tym sukces jest większy, pełniejszy.

Będę dążyć do tego, by Rada znów stała się miejscem merytorycznego dialogu. Konstytucyjna zasada społecznej gospodarki rynkowej opartej na współpracy i dialogu partnerów społecznych nie może być tylko martwym zapisem.

W latach wcześniejszych były to m.in. nasze, czyli RDS, uchwały w sprawie polityki klimatyczno-energetycznej Unii Europejskiej i systemu handlu emisjami EU ETS. Podobnie oceniam uchwałę w sprawie sytuacji w hutnictwie stali z roku 2016, w sprawie zmian systemowych w Funduszu Pracy i Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych czy w końcu uchwałę w odniesieniu do zasad wspierania nowych inwestycji oraz tę w spr-

wie rekomendacji zmian w finansowaniu kształcenia osób niepełnosprawnych w ramach kursów zawodowych.

Konstruktywnie wypowiedaliśmy się w sprawach problemów przedsiębiorstw działających w branży budownictwa infrastrukturalnego, z pełnym przekonaniem zarekomendowaliśmy rządowi utworzenie Funduszu Podnoszenia Kompetencji i Kwalifikacji, swoją uchwałą zainicjowaliśmy prace nad zmianą ustalenia wysokości i zasad przyznawania zasiłków dla bezrobotnych. Ponownie zajmowaliśmy się sytuacją w polskim hutnictwie i zgodnie z przedłożeniem rządowym aprobowaliśmy wsparcie dla polskiego przemysłu energochłonnego. Niestety, przykładów sukcesów w porównaniu do niepowodzeń jest wciąż zbyt mało. Uważam, że najwyższa pora to zmienić.

– Członkowie RDS na przestrzeni 4 lat jej funkcjonowania różnie odnosili się do angażowania się partnerów społecznych w politykę. Jak Pan widzi tę sprawę? Lepiej, żeby Rada była od polityki jak najdalej, czy może wręcz przeciwnie – jej członkowie powinni odnosić się do bieżących wydarzeń politycznych?

– Tak naprawdę każdy z nas uprawia w jakiś sposób politykę, reprezentując pracodawców czy związki zawodowe. Kwestie związane z rynkiem pracy, rozwojem gospodarczym, ochroną zdrowia czy płacami w budżetówce są częścią polityki gospodarczej, od której nie da się uciec. Rada Dialogu Społecznego powstała też po to, aby wpływać na kształt ustaw, które są tworzone nie tylko w określonym otoczeniu politycznym, ale przede wszystkim są inicjowane przez polityków sprawujących władzę wykonawczą. Jestem jednak przeciwnikiem bezpośredniego angażowania się Rady w spory polityczne. Na przykład w kryzys parlamentarny, który miał miejsce w grudniu 2016 roku. Rada powinna natomiast reagować na bieżącą sytuację polityczną w granicach swoich uprawnień i obowiązków ustawowych. W dobie kryzysu dialogu społecznego najważniejsze jest dbanie o jego dobre funkcjonowanie, a nie bieżąca reakcja na sytuację polityczną.

– Od lat dyskutuje się o niskiej rozpoznawalności Rady Dialogu Społecznego. Czy zamierza Pan to jakoś zmienić? W samym biurze

Rady nie ma ani instytucji rzecznika, ani środków na promocję. W takiej sytuacji trudno mówić o poprawie pozycji medialnej RDS czy dialogu społecznego w ogóle.

– To bardzo ciekawe zagadnienie, warte rozważenia. Nadal część społeczeństwa nie wie, że funkcjonuje takie ciało jak Rada Dialogu Społecznego. Nie wie, jaki ma potencjał i jak korzystnie może wpłynąć na życie obywateli. Obawiam się, że nawet część pracodawców i związkowców może nie mieć kompletu informacji.

Powodów do zadowolenia więc nie ma. Wszelkie kampanie budujące świadomość społeczną wymagają jednak odpowiednich środków i chęci. Mało jest programów radiowych i telewizyjnych, które poruszają kwestie dialogu społecznego. Już istniejące nie docierają do szerszego grona odbiorców. Próbę zbliżenia społeczeństwa do dialogu społecznego podejmują Wojewódzkie Rady Dialogu Społecznego. Część starostów angażuje się w promocję dialogu na rynkach lokalnych. Widać tutaj potencjał.

– Od czasu powołania RDS sporo mówiło się o tym, że Rada i partnerzy społeczni powinni szerzej wychodzić na arenę międzynarodową. Uczestniczyć w organizacjach skupiających podobne instytucje, angażować się w ich prace. Jednak często partnerzy nie mają na to pieniędzy czy odpowiednich ekspertów. Chciałby Pan to poprawić? No i jak to zrobić?

– Najpierw musimy uporządkować dialog na poziomie krajowym. To na naszym podwórku są podejmowane decyzje, które bezpośrednio nas dotyczą. Oczywiście, widzę ogromną wartość w działalności na arenie międzynarodowej. Powinna ona polegać na wymianie doświadczeń związanych z praktycznym wykorzystaniem instytucji dialogu społecznego. Otwartym pytaniem pozostaje, czy partnerzy społeczni nie powinni uzyskać wsparcia od strony rządowej, aby rozbudowywać sieć kontaktów międzynarodowych.

– Od razu na początku Pana kadencji zmieniają się szefowie zespołów problemowych Rady. Gdy powstała RDS przyjęto status quo. Na czele zespołów stanęli przedstawiciele tych organizacji, które kierowały zespołami jeszcze w trójstronnej komisji. Jak to się teraz zmieni i czy wiąże Pan z tym

nadzieje na bardziej aktywną pracę w niektórych dziedzinach? Bo przecież to właśnie na zespołach spoczywa główny ciężar realizacji zadań instytucjonalnego dialogu.

– Okazało się, że zespoły problemowe stały się dobrym narzędziem wypracowanym przez partnerów, a które służy interesom wspólnym. Zespoły są podstawą funkcjonowania RDS i to w trakcie ich posiedzeń odbywają się ważne dyskusje oraz podejmowane są istotne decyzje. Zmiana przewodniczących zespołów wynika z regulaminu RDS. Harmonogram działań zespołu i jego aktywność w dużej mierze zależy od zaangażowania przewodniczącego w jego pracę. Dlatego pokładam nadzieję w nowych przewodniczących, że zdynamizują działania zespołów i wykażą duże zaangażowanie w ich prace.

WRDS działają w sposób merytoryczny, a prowadzony tam dialog społeczny jest na wysokim poziomie. Będę wzmacniać przekaz informacji między RDS, a poszczególnymi WRDS.



– Zamierza Pan ściśle współpracować z Wojewódzkimi Radami Dialogu Społecznego? Często przewodniczący RDS je odwiedzali, niektórzy spotykali się w Warszawie. Jakie są Pana plany w tym zakresie?

– Członkowie tych Rad znają lokalne problemy społeczno-gospodarcze, które trudno monitorować z perspektywy centralnej. Istotne jest również to, że w posiedzeniach WRDS biorą też udział przedstawiciele samorządów.

WRDS działają w sposób merytoryczny, a prowadzony tam dialog społeczny jest na wysokim poziomie. Będę wzmacniać przekaz informacji między RDS, a poszczególnymi WRDS. Konieczne jest zwłaszcza zintegrowanie wspólnych działań, bowiem istnieje zapotrzebowanie na prowadzenie dialogu na różnych szczeblach. Dlatego będę wsłuchiwać się w głos Wojewódzkich Rad Dialogu Społecznego i dążyć do owocnej współpracy.

Dziękuję za rozmowę

Posiedzenie plenarne RDS

Hutnictwo, budżet i przyszłość pracowników ochrony zdrowia



Fot. CPS „Dialog”

Sytuacja polskiego hutnictwa na tle Europy i świata, ale też budżet państwa na 2020 r., były tematami posiedzenia plenarnego Rady Dialogu Społecznego, które odbyło się 18 września. Było to ostatnie posiedzenie pod przewodnictwem Doroty Gardias, przewodniczącej Forum Związków Zawodowych.

Na wstępie posiedzenia pożegnano Wojciecha Warszawskiego, byłego wiceprezesa BCC i od 11 lat członka Komisji Trójstronnej ds. Dialogu Społecznego a potem Rady Dialogu Społecznego.

Większe wsparcie zatrudnienia niepełnosprawnych

Następnie głosowano uchwały RDS. Pierwsza dotyczyła ustalenia zasad wpisu mediatorów z organizacji związkowych i pracodawców na listę ministra rodziny, pracy i polityki społecznej. Prof. Jacek Męcina z Konfederacji Lewiatan przypomniał, że nowa procedura ma polegać na tym, że każda z organizacji reprezentatywnych zgłasza swojego kandydata. On podlega opiniowaniu, a jeżeli pozostałe organizacje będą przeciwnie, kandydat nie będzie wpisany na listę. W przypadku rozbieżności, decyzja co do wpisu będzie należała od ministra. Uchwała została przyjęta. Temat drugiej przyjętej uchwały strony społecznej to Fundusz Podnoszenia Kompetencji i Kwalifikacji. Grzegorz Baczewski z Konfederacji Lewiatan wyjaśniał, że u podłoża tej uchwały leży potrzeba poszukiwania pracowników wysokokwalifikowanych oraz brak środ-

ków części firm na kształcenie pracowników na własny koszt. Także tę uchwałę partnerzy społeczni przyjęli.

Kolejna przyjęta uchwała strony społecznej dotyczyła rozpoczęcia prac nad ustawą o rehabilitacji zawodowej oraz zatrudniania niepełnosprawnych. Arkadiusz Pączka z Pracodawców RP wyjaśniał, że chodzi o silniejsze wsparcie finansowe zatrudniania osób niepełnosprawnych. Jak napisano w uchwale „z roku na rok z powodu braku waloryzacji dofinansowania do pracy niepełnosprawnych zmniejsza się realna pomoc na zatrudnianie osób niepełnosprawnych, w tym również tych, w odniesieniu do których orzeczono chorobę psychiczną, upośledzenie umysłowe, całkowite zaburzenia rozwojowe lub epilepsję oraz niewidomych (są to tzw. schorzenia specjalne). Obawiamy się, że dalsze pozostawienie kwoty pomocy na zatrudnianie osób ze szczególnymi rodzajami niepełnosprawności na niezmiennym od lat poziomie spowoduje, iż pomoc ta będzie nieadekwatna do kosztów zatrudniania i w konsekwencji osoby te zostaną wypchnięte z rynku pracy”. Dlatego zaproponowano, aby do co najmniej 30 proc. zwiększyć minimalny pułap środków zakładowego

funduszu rehabilitacji osób niepełnosprawnych, które mają być przekazywane na pomoc indywidualną dla niepełnosprawnych pracowników zakładu. Zmiana ta, w opinii partnerów społecznych, pozwoli na zwiększenie pomocy, która będzie trafiała bezpośrednio do pracowników z niepełnosprawnościami.

Wyzwanie ważne dla gospodarki i rynku pracy

Po głosowaniach rozpoczęła się dyskusja na temat długoterminowych wyzwań dla hutnictwa i przemysłu ciężkiego.

Stefan Dzienniak, prezes Hutniczej Izby Przemysłowej, przypomniał, że wszędzie, poza Unią Europejską, produkcja stali rośnie. W Niemczech spadła o 5 proc. a w Polsce – 8 proc. Dzieje się tak mimo historycznie wielkich inwestycji infrastrukturalnych, z którymi mamy do czynienia w Polsce. Prognozy na rok 2019 to minus 1 mln ton w stosunku do roku 2018. Zmniejszyć ma się też zużycie stali. W latach 2004–2017 polskie hutnictwo wydało na modernizację 13 mld zł. Szczególnie dużym wyzwaniem dla Polski jest koszt energii. W Polsce koszt energii dla przemysłu energochłonnego to 262 zł, w Niemczech 183 zł. W 2020 r., jeśli nie wejdzie w życie ulga dla przemysłu energochłonnego, będzie to w Polsce kwota 320 zł, gdy wejdzie – 280 zł. Przyczyną jest wzrost cen uprawnień do emisji CO₂, która rośnie skokowo od 2015 r. a najbardziej dynamicznie w Polsce, bo nasz mix energetyczny przewiduje 80 proc. energii z węgla.

Huty zatrudniają 24 tys. pracowników, jedno miejsce pracy generuje 6,43 pracujących w innych działach gospodarki. To łącznie ok. 100 tys. miejsc pracy. Ekspert wyjaśnił też, że 1 mln zł z produkcji w przemyśle stalowym generuje 5,7 mln zł wartości dodanej brutto w reszcie gospodarki. Niezbędne jest zatem, jego zdaniem, spełnienie 6 postulatów: ulgi od rynku mocy, obniżone stawki podatku w zależności od odległości od producenta do odbiorcy, wprowadzenie aktywnego zarządzania popytem, obniżenie kosztów opłaty jakościowej, racjonalizacja systemu wsparcia OZE, która to energia może być tańsza od energii wytwarzanej z węgla. Ekspert zaznaczył, że

nie chodzi o likwidację energii z węgla, bo ona stabilizuje system, ale nie należy zwiększać wzrostu jej zużycia lecz sukcesywnie zastępować ją OZE. Kolejny postulat to zwiększanie wymiany transgranicznej.

Stefan Dzienniak poinformował również, że w 2018 r. 3,5 mln ton stali nie wjechało do USA wskutek wojny celnej. O 110 proc. wzrosła dynamika eksportu z Rosji, ale wjeżdżała też stal z np. Turcji. W efekcie takie polskie huty jak Huta Częstochowa czy Silesia ogłosiły upadłość. Upadłość grozi też Hucie Pokój, niedawno mówiło się o wygaszeniu pieca w Krakowie. Dobrym rozwiązaniem, w opinii eksperta, byłoby wprowadzenie podatku na granicy UE wobec krajów, które nie stosują polityki klimatycznej Unii. Miałby on rekompensować straty, jakie ponosi unijny przemysł stalowy. Niezbędne jest również inne traktowanie hut jeśli chodzi o składowanie odpadów. Stało się bowiem tak, że „złom stalowy został wrzucony do tego samego worka co odpady, które płonęły na nielegalnych wysypiskach”. Jego zdaniem takie rozwiązanie jest szkodliwe dla polskiej gospodarki.

Kolejny wskazany na posiedzeniu RDS problem, to szkolnictwo branżowe, w którym jest zbyt mało praktyki w hutach. Ekspert mówił o potrzebie finansowego wsparcia samorządów w celu rozwoju takiego szkolnictwa.

**Huty zatrudniają
24 tys. pracowników,
jedno miejsce pracy generuje
6,43 pracujących w innych
działach gospodarki.**

Adam Gawęda, wiceminister energii, wyjaśniał, że tzw. ustawa prądowa to obniżenie akcyzy i opłaty przejściowej ze 1,1 zł do 0,6 zł. Ustawa o OZE przewiduje ulgę dla odbiorców przemysłowych. W sierpniu 2019 r. podpisana została ustawa o rekompensatach dla przemysłu energochłonnego. Chodzi o nieprzeniesienie kosztów na odbiorców energii. Przypomniał o strategii na rzecz ochrony klimatu w polityce energetycznej do roku 2030. Wiceminister podał, że Polska ma 10 połączeń



Fot. CPS „Dialog”

transgranicznych – 9 z państwami Unii Europejskiej i jedno z Ukrainą. Ich celem jest zwiększenie wymiany handlowej i zrównanie cen w regionie. Przypomniał, że wzrost zużycia energii ma być pokrywany z energetyki wiatrowej, a w przyszłości także atomowej. Leszek Juchniewicz z Pracodawców RP oraz Dariusz Trzcionka z FZZ zaproponowali powrót do dyskusji na ten temat na forum Zespołu ds. Polityki Gospodarczej i Rynku Pracy. Tak też zdecydowano przyjmując, że jeżeli zespół wypracuje wspólne stanowisko, to odbędzie się głosowanie korespondencyjne.

Doceniamy starania, ale mamy zastrzeżenia

Kolejny punkt obrad plenarnych Rady Dialogu Społecznego to projekt ustawy budżetowej na rok 2020. Wiceminister finansów Tomasz Robaczyński przypomniał, że budżet nie przewiduje deficytu. Stało się to możliwe dzięki uszczelnieniu systemu podatkowego, przyspieszeniu tempa wzrostu gospodarczego, spadkowi bezrobocia. Wzrost PKB określono w projekcie na 3,8 proc. Wiceminister przypomniał o rozwiązaniach w PIT – wyższe koszty, zero PIT dla młodych, którzy nie ukończyli 26 lat, i obniżona do 17 proc. stawka podatku. Podkreślił przy tym że, utrzymane zosta-

ją wydatki na program Rodzina 500+ i inne działania prorodzinne. Zachowane zostały też ścieżki dochodzenia do zwiększonych nakładów na ochronę zdrowia, edukację i obronę narodową. Deficyt sektora finansów rządowych i samorządowych wyniesie 1,3 proc. PKB po wyeliminowaniu czynników jednorazowych. Tomasz Robaczyński podkreślił, że budżet jest bezpieczny i zapewnia realizację priorytetowych polityk rządowych.

Według Solidarności zbyt wolno rosną świadczenia alimentacyjne dla najuboższych i zbyt małe

środki są przeznaczane na programy mieszkaniowe.

Henryk Nakonieczny z NSZZ Solidarność i przewodniczący Zespołu ds. Budżetu, Wynagrodzeń i Świadczeń Socjalnych poinformował, że zespół nie wypracował wspólnego stanowiska w sprawie projektu budżetu. Różnice zdań dotyczyły przede wszystkim wielkości wydatków, wzrostu wynagrodzeń w sferze budżetowej oraz waloryzacji rent i emerytur. Różniono się też w kwestii minimalnego wynagrodzenia za pracę.

W imieniu Solidarności stwierdził, że można byłoby gratulować rządowi budżetu zrównoważonego, ale są pewne ryzyka. Np. jeśli chodzi o główny czynnik wzrostu gospodarczego, jakim jest wzrost konsumpcji, to dzięki płacy minimalnej i godzinowej osiąga on 50 proc. średniej. Natomiast konieczne jest stworzenie stałego mechanizmu waloryzacji progów podatkowych i kwoty wolnej od podatku. Wskazał na wzrost cen energii wpływający na wzrost inflacji. Podtrzymał postulat podwyżki w budżetówce o nie mniej niż 15 proc. Negatywnie też ocenił finansowanie z Funduszu Pracy staży zawodowych lekarzy i pielęgniarek – to ponad 2 mld zł. Podobnie odniósł się do finansowania z Funduszu Pracy składek za młodocianych pracowników.

– Doceniamy starania o rodzinę, ale zbyt małe jest tempo wzrostu świadczeń alimentacyjnych dla najuboższych. Także niezrozumiała jest obniżenie rezerwy na dożywianie dzieci o 1/4 – mówił Henryk Nakonieczny.

W opinii Solidarności, zbyt małe środki są przeznaczane na programy mieszkaniowe szczególnie, że program Mieszkanie+ nie przynosi spodziewanych efektów.

– Emeryci i renciści w niewystraszający sposób korzystają ze wzrostu gospodarczego. Pozytywna jest 13 emerytura, ale niezrozumiała minimalna waloryzacja rent i emerytur, która powinna wynosić nie mniej niż 50 proc. wzrostu wynagrodzeń przeciętnych w gospodarce narodowej. Składki emerytalne powinny być płacone od wszystkich dochodów z pracy, niezależnie od formy zatrudnienia, także z działalności gospodarczej – mówił przedstawiciel NSZZ Solidarność.

Andrzej Radzikowski wiceprzewodniczący (obecnie przewodniczący) Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych zaznaczył, że dobrze, iż budżet jest zbilansowany, ale niektóre przychody są jednorazowe, jak np. środki z likwidacji OFE.

– Świadczenia społeczne realizowane są w zbyt dużym stopniu kosztem pracowników, np. Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych pochodzi z odpisu od ich wynagrodzeń – mówił przedstawiciel OPZZ.

Co do zmian w podatkach, to w jego opinii powinny być szersze, żeby bardziej promować

pracę. Obniżenie podatku o 1 proc. zostanie bowiem skonsumowane w krótkim czasie przez PPK. Andrzej Radzikowski przypomniał, że nie wprowadzono emerytur stażowych. Niski ma być przyrost zatrudnienia – tylko o 0,5 proc. To znaczy, że wzrost gospodarczy będzie opierał się na pracy osób już zatrudnionych. Andrzej Zauważał też, że ciągle nie zmienia się wskaźnik aktywności zawodowej Polaków i zbyt mało jest instrumentów, które miałyby ją pobudzać.

**Zdaniem związków
zawodowych emeryci
i renciści w niewystraszający
sposób korzystają ze wzrostu
gospodarczego.**



– Cieszy wzrost płacy minimalnej, ale problem wynagrodzeń jest szerszy, np. spłaszczenie wynagrodzeń. Poza tym 6 proc. podwyżki w budżetówce to zbyt mało, ale i tak wątpliwe jest, czy środki na to są zapewnione z uwzględnieniem wyłączenia z podstawy wynagrodzenia dodatku stażowego. 13-a emerytura jako jednorazowe świadczenie to też nie najlepsze rozwiązanie – mówił przedstawiciel OPZZ sugerując, że w ciągu roku będą dokonywane cięcia w wydatkach budżetowych.

Jan Polaczek z Forum Związków Zawodowych mówił, że zabrakło konsultacji ze związkami zawodowymi wydatków budżetowych. Także 500+ pozostaje poza sferą dyskusji w RDS. Brakuje rozwiązania problemu wyjazdów za granicę pracowników medycznych czy wynagrodzeń nauczycieli. Przypomniał sprzeciw związków zawodowych wobec pomysłu likwidacji 30-krotności, a „będzie to miało negatywny wpływ na zrównoważony rozwój”.

– Powinien być wyodrębniony budżet socjalny, który by zawierał wydatki na cele społeczne. Dawałoby to możliwość konsultowania takich rozwiązań. Dziś albo rozwiązywane są problemy doraźne, zależnie od protestów, albo realizowane są cele znane tylko rządowi – ocenił przedstawiciel Forum.

Obawy pracodawców o wydatki prorozwojowe

Wspólne stanowisko czterech organizacji pracodawców, poza Związkiem Przedsiębiorców i Pracodawców, przedstawiła Sonia Buchholtz z Konfederacji Lewiatan.

**Zdaniem pracodawców przy
tak dużym, jak zaplanowano,
wzroście płacy minimalnej,
nie będzie możliwe
utrzymanie niskiego
bezrobocia.**

Brak deficytu budżetowego pracodawcy ocenili pozytywnie, ale zaznaczyli, że z projektu budżetu nie wynika, skąd mają pochodzić środki na wydatki prorozwojowe.

– Dziś są wysokie wydatki społeczne, a nie wszyscy ich potrzebują. Finansując transfery rezygnujemy z finansowania wydatków na służbę zdrowia czy edukację. To uniemożliwia konkurowanie jakością – mówiła ekspertka pracodawców.

Skrytykowała zniesienie limitu 30-krotności składek na ZUS podkreślając, że ten problem dotyka segmentu wysokiej jakości miejsc pracy, które powinny być utrzymywane i rozwijane. Jak mówiła „to oznacza psucie ryku pracy poprzez odejście od umów o pracę”. Pytała, czy system emerytalny będzie gotowy wypłacać emerytury po zniesieniu ograniczenia wysokości wpłacanych składek. Pracodawcy zaznaczyli również w swojej opinii, że przy tak dużym, jak zaplanowano, wzroście płacy minimalnej, nie będzie możliwe utrzymanie tak niskiego bezrobocia, że to zniechęca do wzrostu inwestycji.

– Co stanie się ze stanowiskami najmniej produktywnymi? Ci pracownicy powinni być zwolnieni. Co stanie się z firmami, które nie wytrzymają takiej podwyżki wynagrodzeń? Powstaną problemy z realizowaniem wcześniej podpisanych kontraktów. Nie wiadomo co z pracownikami, którzy zarabiają nieco ponad płacę minimalną – wyliczała i pytała Sonia Buchholtz.

Pracodawcy ocenili również wpływ na budżet państwa likwidacji Otwartych Funduszy Emerytalnych. Stwierdzili, że skutek tej operacji dla budżetu będzie jednorazowy, więc rodzi się pytanie o budżet na 2021 r.

Dr Paweł Karpiński ze Związku Rzemiosła Polskiego zwrócił uwagę przede wszystkim na to, że budżet zależy od kondycji finansowej przedsiębiorstw. Dowodził, że w ciągu czterech ostatnich lat znacząco spadł potencjał finansowy polskich firm. Tempo wzrostu środków finansowych jest dwukrotnie niższe od wzrostu PKB. Oznacza to, że następuje dekapitalizacja potencjału finansowego przedsiębiorstw. Jak mówił, ze wzrostu gospodarczego państwa przedsiębiorstwa skorzystały tylko 10 proc., reszta została przekazana gospodarstwu domowemu. W efekcie środki gospodarstw domowych wzrosły przez 4 lata o 30 proc., a środki przedsiębiorstw tylko o 10 proc. A środki inwestycyjne o 30 proc.

– Nie można patrzeć na środki na rachunkach bieżących. Firmy nie inwestują i nie będą tego robić. Nie mają pieniędzy – przekonywał ekspert.

W jego opinii banki będą się mocno zastanawiać, czy udzielić kredytu przedsiębiorcom wobec tak istotnego wzrostu minimalnego wynagrodzenia. Wieszczył, że inwestycje spadną o 50 proc. Mocno podkreślał, że najbardziej boją się o przyszłość mali i średni polscy przedsiębiorcy.

– Nie da się tak szybko zbudować dobrobytu. Trzeba wzrost płacy do 4 tys. zł rozciągnąć w czasie. Zadanie podwyższenia płacy o 80 proc. w 3 lata jest zbyt ambitne – ocenił dr Paweł Karpiński.

Coraz więcej chętnych do zawodu pielęgniarki

Jeszcze jednym punktem posiedzenia była dyskusja o przyszłości zawodu pielęgniarek. Wskazano obszary tematyczne: kształcenie przed i podyplomowe, rola kompetencji pielęgniarek i położnych, normy zatrudnienia, warunki pracy, wynagrodzenia, nowy zawód medyczny jako pomocniczy do zawodu pielęgniarki.

Jak mówili przedstawiciele rządu, toczy się dyskusja o włączeniu opiekunów medycznych w opiekę nad pacjentem. W ciągu ostatnich dwóch lat w szkołach publicznych zwiększono liczbę studiujących pielęgniarstwo o 323 osoby, wprowadzono niestacjonarną formę studiów, z zachowaniem wymagań i standardów takich jak na studiach stacjonarnych. Łączna kwota z projektów unijnych na uatrakcyjnienie kształcenia pielęgniarek to ponad 225,8 mln zł. Przyznano dodatkowe 1 tys. zł miesięcznie przez 2 lata dla pielęgniarki, która podejmuje pracę w podmiotach publicznych. Wiceminister zdrowia Józefa Szczurek-Żelazko potwierdziła, że dziś średnia wieku pielęgniarek to 52 lata, jeśli w takim tempie jak dziś będzie następował przyrost liczby pielęgniarek, to jest szansa na zastępowalność pokoleń – mówiła.

Maria Ochman z NSZZ Solidarność zauważyła, że Ministerstwo Zdrowia skupia się tylko na jednej grupie zawodowej – pielęgniarkach. Brakuje programu dla innych deficytowych grup zawodowych z tej branży.

Dziś średnia wieku pielęgniarek to 52 lata, Jeśli w takim tempie jak dziś będzie następował przyrost liczby pielęgniarek, to jest szansa na zastępowalność pokoleń.

– Wprawdzie pielęgniarki, obok lekarzy, to grupy wiodące, ale jest też problem z innymi grupami, które są wykluczone – mówiła przedstawicielka Solidarności.

Odniosła się do zawodu opiekuna medycznego i zauważyła, że zawód ten istniał zawsze. Teraz proponuje się, żeby wykonujący go mieli co najmniej licencjat. To, zdaniem Marii Ochman, wyklucza sens tego zawodu. Ma on być bowiem tylko pomocniczy i ratować sytuację na rynku pracy. Zauważyła też, że niezbędne jest przekazanie pracodawcom w ochronie zdrowia środków finansowych i zobowiązanie ich do wprowadzenia tych zawodów po-

mocniczych. Dziś muszą je finansować z pieniędzy na wynagrodzenia pielęgniarek i położnych. Potrzebne są też salowe, sekretarki medyczne.



Fot. Pixabay

Krystyna Ptok, przewodnicząca Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych, wchodzącego w skład FZZ, opowiedziała się za strategią proponowaną przez rząd. Przypomniała, że rząd PO-PSL zmienił przepisy „pozwalając na wyrzucanie pielęgniarek na kontrakty”. Do tego musiały one wykonywać prace za salowe, bo te usunięto. Podkreśliła, że mimo iż związek spotyka się z negatywnymi ocenami za to, że pielęgniarki wynegocjowały dla siebie dodatkowe pieniądze z ówczesnym ministrem zdrowia Mariannem Zembalą, to przecież pozwoliło to zachęcić młode osoby do tego zawodu i ich liczba rośnie.

– Nie dzieje się już tak, jak wcześniej, że 50 proc. absolwentek pielęgniarstwa pracuje w kosmetologii i w ogóle nie wchodzi do zawodu. Dziś odbiera prawo do jego wykonywania 100 proc. absolwentek i absolwentów i 100 proc. do zawodu wchodzi. Ale na 1000 mieszkańców mamy 5,8 pielęgniarek, a to ciągle mało. Do tego 8 tys. pielęgniarek to osoby w wieku 60+. Dlatego trzeba przyjąć strategię na rzecz pielęgniarstwa i położnictwa, a nie kruszyć kopie o to, kto powinien być doproszony do rozmów, a kto nie – argumentowała Krystyna Ptok. (ag)

Wrzesień na rynku pracy

Zgodnie z informacją podaną przez GUS 23 października br., stopa bezrobocia rejestrowanego wyniosła na koniec września br. 5,1 proc. co oznacza, że spadła o 0,1 p. proc. w porównaniu do sierpnia br. oraz o 0,6 p. proc. w porównaniu do sytuacji sprzed roku.

Dane GUS potwierdziły więc szacunki z początku miesiąca sporządzone na podstawie informacji sygnałnych z urzędów pracy. Identyfikacyjny spadek stopy bezrobocia (z 5,8 proc. do 5,7 proc.) miał miejsce w analogicznym okresie ubiegłego roku (sierpień 2018 – wrzesień 2018). Niższy niż obecnie poziom stopy bezrobocia rejestrowanego obserwowany był ostat-



Fot. Pixabay

nio we wrześniu 1990 r. (5,0 proc.), co oznacza, że wskaźnik po raz kolejny przyjął rekordowo niską wartość w całej historii gospodarki rynkowej Polski. Wskaźnik kształtuje się nieznacznie powyżej szacowanej dla polskiej gospodarki stopy bezrobocia naturalnego – wynikającego ze strukturalnych niedopasowań na rynku pracy, która według NBP wynosi ok. 4 proc.

Wskaźnik bezrobocia rejestrowanego kształtuje się nieznacznie powyżej szacowanej dla polskiej gospodarki stopy bezrobocia naturalnego – wynikającego ze strukturalnych niedopasowań na rynku pracy, która według NBP wynosi ok. 4 proc.

Prognozy

Stopa bezrobocia w kolejnych miesiącach będzie nieznacznie wzrastać ze względu na sezonowe ograniczenie aktywności gospodarczej podmiotów w branżach zależnych od warunków pogodowych (w budownictwie, turystyce, rolnictwie, ogrodnictwie i leśnictwie). Zgodnie z aktualnymi szacunkami DAE, stopa bezrobocia na koniec roku powinna wynieść 5,4 proc. co oznacza, że byłaby nieznacz-

nie niższa od wskaźnika prognozowanego przez ministra finansów. Według opublikowanych w maju br. wytycznych dotyczących stosowania jednolitych wskaźników makroekonomicznych będących podstawą oszacowania skutków finansowych projektowanych ustaw, oraz przyjętymi w czerwcu br. założeniami projektu budżetu państwa na rok 2020, wskaźnik na koniec roku ma wynieść 5,5 proc.

Bezrobotni i oferty pracy

Liczba bezrobotnych w końcu września 2019 r. wyniosła 851,2 tys. osób. W porównaniu do końca sierpnia 2019 r. spadła o 14,3 tys. osób (o 1,65 proc.), a w stosunku do sytuacji sprzed roku – o 96,2 tys. (o 10,2 proc.). Liczba nowo zarejestrowanych bezrobotnych wyniosła 137,5 tys. osób i wzrosła w skali miesiąca (o 17,1 proc.), natomiast w stosunku do poprzedniego roku spadła o 5,8 proc.

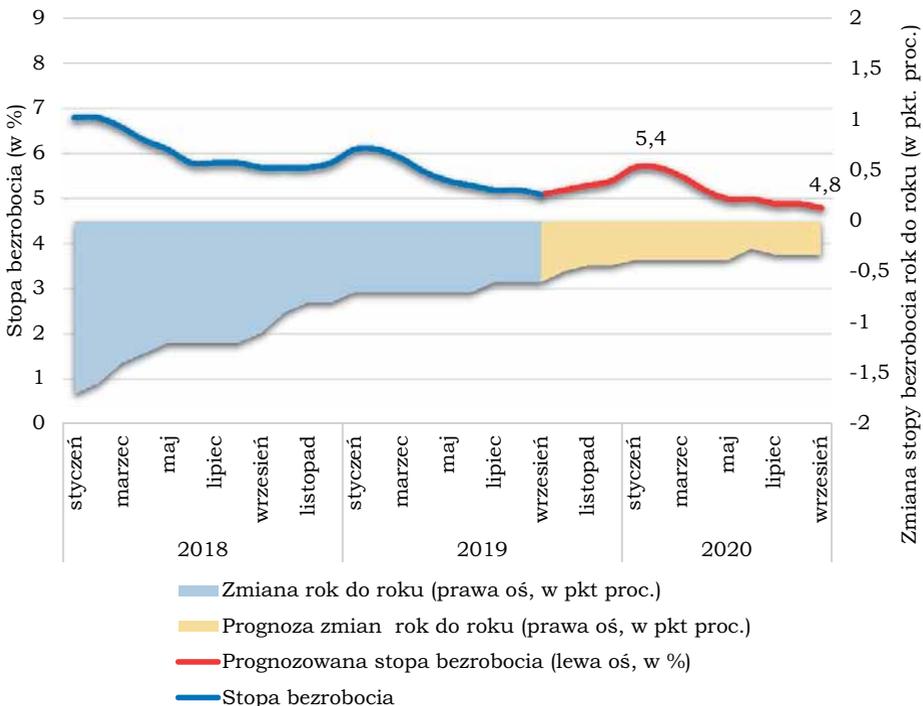
Do urzędów pracy we wrześniu br. zgłoszono 110,6 tys. ofert zatrudnienia, tj. o 1,7 proc. więcej niż przed miesiącem i 6,7 proc. mniej niż przed rokiem. Oferty z sektora prywatnego stanowiły 91,1 proc. wszystkich ofert.



Najliczniejszą grupę nadal stanowiły osoby rejestrujące się po raz kolejny, a ich udział w nowo zarejestrowanych ogółem był zbliżony do obserwowanego przed rokiem (76,1 proc.).

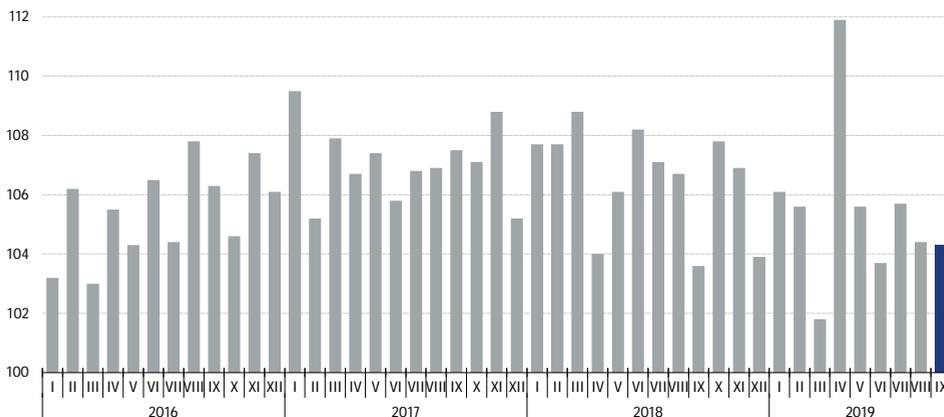
Do urzędów pracy we wrześniu br. zgłoszono 110,6 tys. ofert zatrudnienia, tj. o 1,7 proc. więcej niż przed miesiącem i 6,7 proc. mniej niż przed rokiem. Oferty z sektora prywatnego stanowiły 91,1 proc. wszystkich ofert (wobec 90,9 proc. we wrześniu ub. roku).

Wykres 1. Stopa bezrobocia (w %, lewa oś) oraz zmiana stopy bezrobocia rejestrowanego rok do roku (w pkt proc., prawa oś) w latach 2018–2019 wraz z prognozą do września 2020 r.



Źródło: Obliczenia DAE MRPiPS na podstawie danych GUS.

Wykres 2. Sprzedaż detaliczna towarów (ceny stałe) – analogiczny okres roku poprzedniego = 100



Źródło: GUS.

Handel i budownictwo

Według wstępnych danych GUS produkcja budowlano-montażowa (w cenach stałych) zrealizowana przez przedsiębiorstwa budowlane zatrudniające powyżej 9 osób, była wyższa we wrześniu br. w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku o 7,6 proc. oraz wyższa w porównaniu z sierpniem br. o 12,7 proc. (przed rokiem odnotowano wzrost o 16,5 proc. r/r oraz o 7,5proc. m/m). Więcej też kupujemy – sprzedaż detaliczna we wrześniu była wyższa niż przed rokiem o 4,3 proc. Wśród grup podmiotów o znaczącym udziale w sprzedaży detalicznej ogółem, większy niż przeciętny

wzrost zaobserwowano w jednostkach handlujących samochodami, motocyklami, częściami (o 10,7 proc.) oraz w przedsiębiorstwach prowadzących pozostałą sprzedaż detaliczną w niewyspecjalizowanych sklepach (o 7,4 proc.). Wśród grup o niższym udziale w sprzedaży detalicznej ogółem, większy niż przeciętny wzrost wykazały podmioty zaklasyfikowane do grup: meble, rtv, agd (o 11,3 proc.), farmaceutyki, kosmetyki, sprzęt ortopedyczny (o 10,9 proc.), a także tekstylia, odzież, obuwie (o 9,1 proc.).

Zatrudnienie i wynagrodzenie

W przedsiębiorstwach o liczbie pracowników więcej niż 9 osób we wrześniu pracowało 6386 tys. osób (spadek 0,1 proc. w stosunku do poprzedniego miesiąca). W skali roku oznacza to wzrost o 2,6 proc., tj. w tempie zbliżonym do obserwowanego w poprzednich miesiącach. Przeciętne miesięczne wynagrodzenie w tych podmiotach wyniosło 5084,56 zł, co oznacza, że było wyższe o 6,6 proc. w stosunku do poprzedniego roku (spadek o 0,8 proc. w stosunku do sierpnia 2019 r.). Wartość ogólnego wskaźnika syntetycznego koniunktury gospodarczej GUS (SI) r. w październiku 2019 r. (101,0 pkt.) kształtuje się na poziomie zbliżonym do notowanego we wrześniu 2019 r. (100,2 pkt.), ale niższym niż w październiku 2018 r.



Fot. Pixabay

Razem w dialogu

„Jakie «razem» Polaków w XXI wieku – wokół zasad, celów czy zagrożeń?” – to hasło tegorocznej, 14. już edycji Kongresu Obywatelskiego. Podczas sesji plenarnych oraz równoległych paneli dyskusyjnych zastanawiano się m.in. nad kondycją społeczeństwa, rodziny, gospodarki, rynku pracy.

W tym roku szczególnie dużo miejsca poświęcono regionom, mija bowiem 20 lat samorządności. Do tematów, które często przewijały się w programie spotkań Kongresu, należały również: wyzwania klimatyczne, edukacja, wartości, kompetencje przyszłości. O nich mówił dr Jan Szomburg, inicjator kongresu, otwierając konferencję. Zaznaczył, że trzeba stworzyć pewne minimum zasad, które regulowałyby nasze wspólnoty. Przywołał Krzysztofa Kamila Norwida, który twierdził, że jesteśmy żadnym społeczeństwem, ale za to „wielkim sztandarem narodowym”.

Dialog w regionach

Adam Struzik, marszałek województwa mazowieckiego, wspominał początki tworzenia się polityki regionów. – Kiedy pracowaliśmy nad ustawami o samorządzie powiatowym i wojewódzkim (...) chcieliśmy stworzyć silne regiony. I powiem z perspektywy czasu, że to się udało – mówił. Podkreślił, że stało się tak dzięki solidarności oraz samorządności, polskiej i europejskiej. Zauważył, że przełomem okazał się rok 2004, który nie wiązał się tylko z UE i pojawieniem się funduszy europejskich – był także momentem nowego podziału finansów publicznych, opartym na samodzielności i subsydialności. Przypomniał, że na lata 2014–2020 jest ok. 106 mld zł środków z programów unijnych do rozdystrybuowania w regionach. Ale są też wyzwania.

Przede wszystkim problemy globalne: klimatyczne, migracyjne, związane z nową jakością komunikacji, rozwoju obszaru cyfrowego. Jest też wyzwanie różnic dochodowych – w niektórych regionach południowej, bogatej, Europy bezrobocie młodych wynosi ok. 50 proc.

Wszystko zaczyna się od lokalnej społeczności i jej wartości. Prof. Piotr Sztompka z Uniwersytetu Jagiellońskiego podkreślił, że warunkiem wspólnoty jest przestrzeń moralna, oparta na sześciu fundamentach: zaufaniu, lojalności, wzajemności, solidarności, szacunku i sprawiedliwości. Jeśli chodzi o konkrety, dr Dominika Kozłowska, redaktor naczelna „Znaku”, podkreśliła, że na szczycie wartości według CBOS są rodzina, zdrowie, zadowolenie z życia, ale każdy widzi te wartości inaczej, choć znaczne jest to, że w ciągu ostatniej dekady zmalała liczba osób, które zadają sobie pytania o wartości. Podobnie zmieniło się postrzeganie celów, wizji rozwoju w małych wspólnotach.



Grażyna Jałgos-Dębska, prezeska Stowarzyszenia Sołtysi Mazowska, zauważyła, że po roku 1989 polska wieś bardzo się zmieniła, nie jest już taka jednorodna, często na terenach wiejskich należy spełnić wymagania charakterystyczne dla obszarów miejskich.

20 lat samorządności

Danuta Hubner, była komisarz UE ds. polityki regionalnej, zauważyła, że najlepszym testem dla wszystkich władz lokalnych jest i będzie kryzys klimatyczny. Nie ma planety B,

na którą będzie można wyjechać, trzeba się skonfrontować z tym wyzwaniem. Janusz Sepioł, były marszałek województwa małopolskiego, zaproponował, aby spojrzeć na region i jego dziedzictwo jako na coś, co generuje różne spotkania. W Krakowie w 2018 r. odbyło się ok. 1,5 tys. międzynarodowych kongresów i 2 tys. krajowych. To poczucie dumy mieszkańców buduje innowacje społeczne. Marszałek Adam Struzik do najważniejszych wyzwań w perspektywie 10 lat zaliczył strategię rozwoju zgodną z potrzebami w ramach nowej perspektywy planowania 2021–2027, przygotowanie regionów poprzez zbudowanie narzędzi wewnętrznego wzrostu, znalezienie sposobu na wewnętrzną regionalną politykę spójności w całej różnorodności obszaru. Zgodził się z tym Grzegorz Grzelak, wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Pomorskiego, podkreślając jednocześnie, że po 20 latach wciąż brakuje nam tożsamości wewnętrznej „małych ojczyzn”. Bo region jest nie tyle elementem decentralizacji państwa, ale budowania poczucia wspólnoty.

Rozwój proinnowacyjny

Otwierając panel poświęcony postawom i kompetencjom współdziałania stwierdzono, że 65 proc. młodych rozpoczynających dziś naukę będzie pracować w zawodach, których jeszcze nie ma.

Dr hab. Katarzyna Śledziwska z UW opowiedziała o trzech grupach kompetencji, wymaganych w przyszłości na rynku pracy. Należą do nich umiejętności techniczne (w tym cyfrowe), poznawcze (ciągłe nastawienie na doszkalanie), emocjonalno-społecznych (musimy umieć poradzić sobie ze zmianami). Przy czym każdy z nas powinien się nastawić na kształcenie ustawiczne, a uczelnie na współpracę z biznesem. Jan Staniłko, dyrektor Departamentu Innowacji w Ministerstwie Przedsiębiorczości i Tech-



Fot. www.kongresobywatelski.pl

nologii, przypomniał, że w ramach Strategii Odpowiedzialnego Rozwoju jest przewidziane zagrożenie tzw. przeciętnego produktu, a polega ono na tym, że coś można robić „pomiędzy”. Jego zdaniem Polska największy deficyt ma właśnie pod względem organizacyjnym. Kluczowe i innowacyjne jest zintegrowane projektowanie, ale wykazuje się tym niewiele państw. Najbogatsze gospodarki świata realizują się w ekosystemach. Interakcje pomiędzy różnymi podmiotami zachodzą spontanicznie, a w Polsce bardzo dużo pracy trzeba włożyć w koordynowanie ludzi. Dlatego rząd tworzy politykę innowacyjną poprzez budowanie platformowych mechanizmów kooperacyjnych. Julia Krysztosiak-Szopa, prezes Fundacji Startup Poland, mówiła o tym, że z badań jej organizacji wynika, że ponad 50 proc. właścicieli innowacyjnych firm technologicznych mieszkała za granicą ponad 6 miesięcy, choć niekoniecznie się tam kształciło. Z jej doświadczeń wynika, że ci, którzy otwierają startupy, są zdecydowanie bardziej ciekawi świata, chłonni wiedzy i otwarci na nowe technologie. Do ich widocznych kompetencji należą także umiejętności biznesowo-sprzedawcze. Julia Krysztosiak-Szopa zauważyła, że akcjonariat pracowniczy w tradycyjnych przedsiębiorstwach praktycznie nie istnieje, a według badań w startupach korzysta z nich ok. 1/3 pracowników, głównie udziałowców. Podczas dyskusji stwierdzono, że zatrudniamy za kompetencje, zwalniamy za postawy. Finowie kilkanaście lat temu zapytali siebie, czy chcą swoje dzieci przygotowywać do szkoły, czy do życia. Wybrali to drugie i dziś pod względem rozwoju są daleko z przodu. (mm)

Ponad 50 proc. właścicieli innowacyjnych firm technologicznych mieszkało za granicą ponad 6 miesięcy, choć niekoniecznie się tam kształciło.

Przedsiębiorcy w trosce o klimat

– Polityka klimatyczna będzie jednym z kluczowych tematów w najbliższych latach. Powinna być promowana także w dialogu społecznym. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że choć dbanie o klimat jest trudne dla firm, to jest niezbędne dla nas i naszych rodzin. Jeśli wydamy wojnę klimatowi, to tę wojnę przegramy – mówił prezydent Pracodawców RP Andrzej Malinowski otwierając konferencję pt. „Odpowiedzialność ekologiczna polskiego biznesu”, zorganizowaną 16 października w Belwederze przez Kancelarię Prezydenta RP oraz organizację Pracodawcy RP.

Andrzej Malinowski przypomniał o pracach prowadzonych w ramach Rady Dialogu Społecznego nad porozumieniem partnerów społecznych i rządu przed konferencją COP24 w Katowicach. Opinie zarówno strony związkowej, jak i pracodawców były wówczas zgodne. Podkreślano znaczenie sprawiedliwej transformacji energetycznej ale ze zrozumieniem konieczności pozyskiwania coraz większych ilości energii ze źródeł odnawialnych. Przedstawiciele rządu mówili o znaczeniu wsparcia ze strony partnerów społecznych w tej kwestii.

Jak zaznaczano podczas październikowej konferencji w Belwederze jej temat jest ważki i trudny. Z jednej strony dbałość o ekologię jest wyzwaniem dla firm, z natury rzeczy ingerujących w środowisko. Z drugiej, realizacja tego postulatu powinna stanowić istotne przewagi konkurencyjne na współczesnym rynku.

Na konferencji odbyły się trzy panele dyskusyjne. Moderatorem pierwszego – „Zielona gospodarka – moda czy konieczność?” był Grzegorz Wiśniewski, prezes Instytutu Energetyki Odnawialnej i członek Narodowej Rady Rozwoju.

Dbłość o ekologię jest wyzwaniem dla firm, z natury rzeczy ingerujących w środowisko. Realizacja tego postulatu powinna stanowić istotne przewagi konkurencyjne.

– Neutralność klimatyczna może nas kosztować 300–500 mln euro. Aby ten koszt obniżyć, w Polsce trzeba obniżyć ceny dystrybucji. Jest to szczególnie ważne, gdy chcemy mieć dostawców rozproszonych. To musi być działanie racjonalne ekonomicznie. Zbyt wiele źródeł OZE może spowodować brak energii, co pokazał przykład Londynu, któremu zabrakło prądu, gdy z obiegu wypadła farma wiatrowa – mówił Mirosław Kowalik, prezes zarządu spółki Enea.



Fot. Pixabay

Wiceprezes ING Banku Śląskiego Joanna Erdman informowała, że bank odchodzi od kredytowania energetyki wiatrowej na rzecz OZE, co zdaniem niektórych uczestników konferencji jest działaniem przedwczesnym i negatywie

odbije się na polskiej energetyce. Niewątpliwie jest to jednak trend światowy.

– Problemem jest to, że tylko ok. 20 proc. z nas rozumie potrzebę ochrony klimatu. Mamy co jeść, gdzie mieszkać. Panuje względny dobrobyt. Ale pozostałe 80 proc. ludzi chce to osiągnąć natychmiast. Ochrona klimatu niewiele ich obchodzi. I tu jest rola rządów państw. To wymaga zmiany wartości, paradygmatu rozwoju – mówił Krzysztof Krystowski, prezes Związku Pracodawców Kłasy Polskie. W jego opinii epoka, która pewnie zostanie nazwana „konsumpcjonizmem”, dobiega końca.



Fot. Eliza Radzikowska-Białobrzewska/KPRP

– Musimy zmienić to, że zdobywanie dóbr materialnych jest najważniejsze – podsumował Krzysztof Krystowski.

Inny panel zatytułowany został „Filary nowego ładu – innowacja, legislacja”. Jego moderatorem był prof. dr hab. Alojzy Nowak – dziekan Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego, członek Narodowej Rady Rozwoju.

Pracodawcy RP przygotowali również propozycję Karty Odpowiedzialności Ekologicznej Przedsiębiorców i Pracodawców w Polsce, którą przekazali obecnym na konferencji. Zawiera ona deklaracje konkretnych działań na rzecz neutralności klimatycznej, edukacji ekologicznej oraz wspierania gospodarki obiegu zamkniętego. Podpisały ją już 33 polskie firmy i organizacje. Karta wprowadza zasadę integralności proekologicznej, której należy

przestrzegać zarówno w sferze zawodowej, jak i prywatnej.

„Nie możemy przestrzegać zasad proekologicznych jedynie w godzinach pracy. Nie możemy produkować ekologicznie funkcjonujących produktów z pomocą nieprzyjaznych środowisku technologii. Integralność proekologiczna oznacza neutralne dla środowiska produkty wytwarzane w neutralny dla środowiska sposób” – napisano w dokumencie.

Przedsiębiorcy-sygnatariusze Karty zaznaczyli, że istotnym elementem ich deklaracji jest wspieranie edukacji i promocja zrównoważonej konsumpcji.

„Proekologiczne zmiany technologiczne pociągną za sobą m.in. zmiany na rynku pracy, w niektórych branżach gospodarki będą to z pewnością zmiany trudne. Wszystkie one muszą być poprzedzane odpowiednimi działaniami edukacyjnymi, adresowanymi do pracowników oraz społeczeństwa” – czytamy w Karcie. Spośród reprezentatywnych organizacji partnerów społecznych będących członkami Rady Dialogu Społecznego sygnatariuszami Karty są dotychczas Pracodawcy Rzeczypospolitej Polskiej oraz Konfederacja Lewiatan. Może do niej dołączyć każdy, w dowolnym momencie.

Pracodawcy RP przygotowali Kartę Odpowiedzialności Ekologicznej Przedsiębiorców i Pracodawców w Polsce, którą podpisały już 33 polskie firmy i organizacje. Może do niej dołączyć każdy, w dowolnym momencie.

Karta została zaprezentowana na początku listopada w Brukseli na konferencji zatytułowanej „Neutralność klimatyczna do 2050 r. z perspektywy biznesu”, organizowanej przez Pracodawców RP z Grupą Pracodawców Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego (EKES), stanowiącej kontynuację konferencji w Kancelarii Prezydenta RP z 16 października. (ag)

Idee na lepsze jutro

Podczas tegorocznej edycji Europejskiego Forum Nowych Idei, zatytułowanej „#CoBędzieJutro”, szczególnie ciekawe były dyskusje wokół wyzwań w edukacji, kompetencjach przyszłości, rewolucji cyfrowej w gospodarce. Te globalne trendy nie ominą polskich przedsiębiorców.

IX edycję EFNI otworzyli Henryka Bochniarz, przedstawiciel głównego organizatora – Konfederacji Lewiatan, i Jerzy Buzek, przewodniczący Rady Programowej EFNI, zaznaczając długą i ważną historię sopockich spotkań. Po nich wystąpiła cała plejada europejskich intelektualistów, naukowców, polityków, wśród nich Shada Islam, dyrektor departamentu Europy i Geopolityki w Friends of Europe.

– Żyjemy w świecie, gdzie nic nie można przewidzieć – podkreśliła, dodając: – Weźmy sprawę w swoje ręce. Biznes powinien odgrywać ważniejszą rolę, mocniej wpływać na rzeczywistość – apelowała. Przedsiębiorcy mieli o czym rozmawiać podczas trzech dni spędzonych w Sopocie.

Automatyczna cyfryzacja

– Łatwo jest kupić nowoczesną maszynę, ale trudniej znaleźć odpowiednio przeszkolonego pracownika, aby ją naprawił – zaznaczył Tomasz Lisiecki, prezes Centrum Nowych Kompetencji. Jako najważniejszą kompetencję pracowników wymienił „agile”, czyli szybkie podejmowanie decyzji, zwłaszcza w obliczu zmierzania się z tym wyzwaniem.

Przedstawiciel jednego z operatorów nową technologię porównał do autostrad, na których – w przeciwieństwie do zwykłych dróg – zwiększy się prędkość aut oraz przepustowość i bezpieczeństwo ruchu samochodowego. Padły także pytania o przemysł 5.0, choć dziś,

kiedy w środku drogi jest jeszcze przemysł 4.0 i dotyczy tylko części społeczeństwa, trudno o nim mówić na poważnie. Dziś jednak przy udziale automatyzacji i robotyzacji w wielu branżach to właśnie nowe technologie stają się motorem napędowym polskiej gospodarki. A specjalnością polskiego eksportu mogą się stać innowacje dla elektrycznego transportu. Uczestnicy debaty „Polski ekosystem e-mobility” stwierdzili, że jest na tym polu spory potencjał, zarówno z punktu widzenia nas – kierowców, jak i firm energetycznych czy telekomunikacyjnych, stacji benzynowych, ubezpieczycieli, instytucji finansowych itp. Aby ta rewolucja w rozwoju elektromobilności się dokonała, potrzebne jest jednak włączenie każdego w tę sieć. – Przy jej wykorzystaniu udowodnimy klientom, że energia dostarczona do punktu ładowania pochodzi z odnawialnych źródeł energii. Będziemy też mogli w czasie rzeczywistym prowadzić rozliczenia zarówno z użytkownikami prądu, jak i jego producentami – podkreślał wiceprezes TAURON Jarosław Broda.



Fot. Pixabay

Bezpieczeństwo i sztuczna inteligencja

Nowe technologie wiążą się jednak z większym ryzykiem. Statystyki wskazują, że nawet 95 proc. polskich firm miało kiedyś do czynienia z cyberatakami. Dlatego tak ważne jest wspólne działanie ponad sektorami, branżami, a nawet granicami państw, aby szukać w tym zakresie skutecznych rozwiązań. Trzeba edukować pracowników w kwestii bezpieczeństwa w sieci, uodpornić ich na manipulacje. To o tyle trudne, że macza w tym palce sztuczna inteligencja.

– Często się nam wydaje, że rozwiązania bazujące na sztucznej inteligencji to wciąż pieśń przyszłości, podobnie jak zagrożenia wynikające z korzystania z nich. A powstają już systemy, które np. na podstawie trzech zdjęć z 90-procentową skutecznością potrafią ocenić, czy dana osoba jest hetero- czy homoseksualna, co stanowi naruszenie prywatności – podkreśliła Wanda Buk, wiceminister cyfryzacji. Dodała, że to kultura dostosowuje się do technologii, a nie odwrotnie.

Kompetencje na przyszłość

Podczas panelów o edukacji oraz kompetencjach przyszłości rozmawiano o ich wpływie na rynek pracy oraz rozwój gospodarczy.

Ewa Korulska, dyrektor Społecznego Liceum Ogólnokształcącego Startowa 4K w Gdańsku, zauważyła, że należy iść za potrzebami młodzieży zaprzyjaźnionej z techniką smart. Dlatego w jej placówce odchodzi się od myślenia zadaniowego w kierunku procesowego.

Zdaniem Pawła Poszytki, dyrektora generalnego Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji, choć nie znamy jeszcze 90 proc. zawodów, które powstaną, to już teraz wiadomo, że będą się one wiązały z wysokimi umiejętnościami technicznymi. Dlatego – jak zaznaczył Reinhold Weiss, były dyrektor niemieckiego Federalnego Instytutu Kształcenia Zawodowego – nie należy lekceważyć kształcenia zawodowego i warto widzieć w nim potencjał nowoczesności.

Nie zmienia to jednak tego, że kompetencje miękkie, takie jak komunikatywność, kreatywność, mobilność czy zdolności adaptacyjne, niezmiennie pomagają pracownikom odnieść sukces na rynku pracy – potwierdzają pracodawcy zrzeszeni w organizacji European Tech & Industry Employers.

– Kompetencje przyszłości są pożądaną już dziś, a wciąż spotykamy się z brakiem kompetencji podstawowych – powiedziała Dominika Bettman, CEO Siemens Polska. Dodała, że zarówno pracownicy, jak i pracodawcy idą drogą transformacji cyfrowej. Jeśli chodzi o pracodawców, to podczas panelu „Przedsiębiorca wysłuchany” zaprezentowano wyniki raportu (o tym samym tytule) Polskiej Rady

Biznesu. Choć katalog oczekiwań właścicieli firm jest bardzo zróżnicowany, to jest zbiór potrzeb wspólnych większości ankietowanych: 70 proc. z nich uważa koszty ubezpieczeń społecznych za zbyt wysokie, ok. 54 proc. potrzebuje państwa sprawnego administracyjnie i przewidywalnego w legislacji, 64 proc. widzi nowe technologie jako ważne narzędzie dla rozwoju ich firm.

Choć nie znamy jeszcze 90 proc. zawodów, które powstaną, to już teraz wiadomo, że będą się one wiązały z wysokimi umiejętnościami technicznymi.



Zauważono, że podczas gdy robotyzacja produkcji jest już standardem w przedsiębiorstwach, to automatyzacja procesów biurowych stanowi pewne nowum. To wcale nie oznacza – jak podkreślił Carl Frey, ekonomista z Uniwersytetu w Oksfordzie – że prace biurowe zostaną zastąpione przez automatyzację i cyfryzację, „choć słabo płatne zawody wymagające niewielkich umiejętności są obciążone tym ryzykiem”.

Kobieta jest różnorodnością

Podczas panelu o roli kobiet w biznesie rozmawiano o czynnikach, które ułatwiają i utrudniają paniom osiągnięcie sukcesu zawodowego.

– Jest duża różnica pomiędzy tym, gdzie kobiety chcą być, a rzeczywistością. Dużo się o tym mówi, ale mam wrażenie, że jest to rodzaj zasłony dymnej – gdy patrzymy na realne dane, to nic się nie zmieniło – powiedziała Henryka Bochniarz, wiceprezydentka BusinessEurope i przewodnicząca Rady Głównej Konfederacji Lewiatan.

Zaznaczono potrzebę wyrównywania szans czy proporcji w zarobkach, jeśli chodzi o płęć. Bo jak podkreśliła Beata Stelmach, prezes zarządu PZL-Świdnik, szklany sufit jest problemem nie tyle samych kobiet, ile całego społeczeństwa. (mm)

Budżet bez deficytu?

Dr Paweł Karpiński

Autor jest ekspertem
Związku Rzemiosła Polskiego



Fot. Pixabay

Pod koniec sierpnia rząd przyjął projekt ustawy budżetowej na 2020 r. Znalazł się on w centrum uwagi komentatorów i analityków, bowiem jest pierwszym po transformacji systemowej budżetem bez deficytu.

O ile sam brak deficytu w opiniowanym projekcie nie jest okolicznością nadzwyczajną, zwłaszcza biorąc pod uwagę utrzymującą się od kilku lat dobrą koniunkturą makroekonomiczną, o tyle zaskakujące mogą być okoliczności, w jakich dokonana została tak zasadnicza zmiana strategii budżetowej. Takiej zmiany rząd nie zakładał ani w „Wieloletnim planie finansowym państwa na lata 2019–2022”, ani w „Projekcie założeń budżetu państwa na 2020 r.”. Co więcej, przedstawiona w WPF na lata 2019–22 strategia kształtowania polityki deficytu budżetowego pozostaje w ewidentnej sprzeczności do projektu budżetu na 2020 r. Jakie przesłanki zadecydowały w tak krótkim czasie o zasadniczej zmianie strategii budżetowej? I czy rzeczywiście jest to zasadnicza (jakościowa) zmiana?

Ważne pytania

Uzyskanie na to pytanie wyczerpującej odpowiedzi mogłoby wyeliminować wiele wątpliwości rodzących się przy analizowaniu projektu budżetu na 2020 r., a na pewno ograniczyłyby

liczbę pytań szczegółowych. A jest ich wiele. Ograniczmy się tylko do najważniejszych. Oto one:

1. Dlaczego pomimo oczywistego pogorszenia się w tym roku uwarunkowań zewnętrznych funkcjonowania gospodarki krajowej (co w sposób bezpośredni ma wpływ na realizację polityki budżetowej) rząd przyjął projekt budżetu bez deficytu, a tym samym podjął dodatkowe ryzyko, znacznie większe niż można było się spodziewać jeszcze dwa miesiące temu?
2. Dlaczego dokonana została zmiana strategii mimo znacznego wzrostu pesymizmu zawartego m.in. w najnowszych opiniach KE? (Szczególnie niepokojące są prognozy dotyczące gospodarki niemieckiej oraz skutków twardego brexitu).
3. Dlaczego jeszcze trzy miesiące temu zakładano przejściowy wzrost tegorocznego deficytu do 1,5–1,7 proc. PKB?
4. Dlaczego rząd nie realizował strategii zerowego deficytu w okresie znacznie lepszej koniunktury makroekonomicznej a podjął się tego ambitnego i ryzykownego zadania w czasie jej znacznego pogorszenia?

Na podstawie analizy dotychczasowej strategii budżetowej rządu w konfrontacji z zdefiniowanymi uwarunkowaniami makroekonomicznymi (wewnętrznymi i zewnętrznymi) trudno przychodzi sformułować przekonujące argumenty uzasadniające merytoryczne podstawy decyzji o przyjęciu strategii zero deficytu.

Ustawa budżetowa na 2019 r. zakłada deficyt na poziomie bliskim 30 mld PLN. Niedługo po jej podpisaniu rząd zdecydował o dodatkowych wydatkach budżetowych (głównie w ramach polityki dochodowej ludności). Może to oznaczać, że zakładany w projekcie budżetu na 2020 r. rzeczywisty deficyt w roku bieżącym na poziomie ok. 15 mld PLN może się okazać prognozą znacznie niedoszacowaną, więc jego redukcja do zera w 2020 r. może być znacznie trudniejsza niż zakładano.

Między optymizmem a realiami

Pozytywna ocena szeroko rozumianych efektów polityki gospodarczej i budżetowej rządu w latach 2016–2019 coraz częściej przekształca się w niebezpieczną politykę nadmiernego optymizmu prognostycznego. Projekt ustawy budżetowej na 2020 r. w odniesieniu do dwóch kluczowych zagadnień – dynamiki PKB i inflacji, zawiera prognozy, które w świetle danych statystycznych dotyczących ostatnich miesięcy (czerwiec–październik) mogą rodzić wątpliwości. Wydaje się, że wpływ na polską gospodarkę znacznego spowolnienia (na pograniczu recesji) gospodarki niemieckiej jest już widoczny. Jeżeli wyniki do końca roku będą kontynuacją tej tendencji, to prognoza dynamiki PKB na 2019 r. powinna być bliższa poziomowi 4,0–4,1 proc. niż 4,4–4,5 proc. Należy przy tym odnotować utrzymujący się na relatywnie niskim poziomie wskaźnik koniunktury w przemyśle (PMI) 46–47 pkt.

Dużym zagrożeniem dla realizowanej strategii finansowej może stać się inflacja. O ile jeszcze kilka miesięcy temu prognozy dotyczące jej dynamiki były korzystne i kształtowały się na poziomie celu inflacyjnego, o tyle od czerwca notowane jest wyraźne przyspieszenie. Już

obecnie NBP i wiele banków komercyjnych prognozują, że dynamika inflacji w 2019 r. zbliży się do 3 proc. (z potencjałem przebicia tej granicy). Dlatego założenie, zgodnie z którym dynamika inflacji w roku 2020 zostanie zredukowana do poziomu 2,5 proc., będzie trudne do wykonania. Wydaje się, że przy obecnych warunkach rynkowych przyjęcie skumulowanej dynamiki inflacji w okresie 2019–20 na poziomie 6–7 proc. jest bardziej realistyczne.

Kontynuacja czy rekonstrukcja

Strategia gospodarcza realizowana w latach 2016–2019 bazowała na dwóch głównych fundamentach:

- dynamicznym pobudzaniu popytu wewnętrznego, głównie poprzez wzrost dochodów gospodarstw domowych,
- uszczelnianiu systemu podatkowego, w tym głównie na redukcji luki w systemie podatku VAT.

W konfrontacji z zdefiniowanymi uwarunkowaniami makroekonomicznymi trudno sformułować przekonujące argumenty uzasadniające merytoryczne podstawy decyzji o przyjęciu strategii zero deficytu.

Budżet na 2020 r. zakłada kontynuację tej strategii. Nowym elementem jest skokowe poszerzenie pola składkowego (ZUS).

Z punktu widzenia utrzymywania relatywnie wysokiej dynamiki PKB, poprawy sytuacji finansowej państwa, spadku poziomu bezrobocia i wzrostu poziomu życia ludności polityka ta była skuteczna i przyniosła wiele pozytywnych efektów. Co więcej, udało się uniknąć wzbudzenia presji inflacyjnej i naruszenia zasad równowagi w najważniejszych obszarach gospodarczych i finansowych.

Do niepowodzeń tej polityki bez wątpienia należy zaliczyć:

- obszar aktywności inwestycyjnej podmiotów gospodarczych; zakładany boom inwestycyjny, który miał być efektem impulsu płynącego z rynku krajowego do przedsiębiorstw, okazał się zbyt słaby, a w wielu dziedzinach był prawie w ogóle nieodczuwalny;
- budowanie konkurencyjnej, innowacyjnej i proeksportowej struktury gospodarki narodowej; co prawda zanotowano w tym zakresie postęp ale jest on niewspółmierny do wysokiej dynamiki PKB; dodatkowo odnotowano negatywny efekt w postaci pobudzenia importu konsumpcyjnego;
- nie wykorzystano szansy na przekucie gospodarki generującej deficyt budżetowy na gospodarkę generującą nadwyżki, co osiągnęło wiele gospodarek UE; była to cena znacznej poprawy sytuacji materialnej gospodarstw domowych.

Pogorszenie się ogólnego poziomu koniunktury, utrzymujące się utrudnienia w systemie rozliczeń działalności gospodarczej oraz wyraźne przyspieszenie inflacji wskazują, że kontynuacja dotychczasowej strategii społeczno-gospodarczej zaczyna napotykać poważne bariery rynkowe.

Od czasu zatwierdzenia przez rząd założeń do projektu budżetu na 2020 r. nie wystąpiły korzystne zmiany. Przeciwnie – statystyki dotyczące np. dynamiki PKB (krajowego i strefy euro), inflacji i realizacji budżetu w dużym stopniu potwierdziły obawy wielu analityków. Nie ma obecnie przesłanek do pozytywnej korekty w tym obszarze.

Na tym tle należy wskazać na nadmierny optymizm rządu w ocenie kształtowania się warunków makroekonomicznych w okresie realizacji ustaleń budżetowych. Można nawet mówić o znamionach bagatelizowania potencjalnych skutków zagrożeń i ryzyk. Dotyczy to w szczególności wpływu stanu gospodarki europejskiej na gospodarkę polską, wyraźnego przyspieszenia inflacji oraz sytuacji na rynku pracy (z punktu widzenia bilansu popytu i podaży czynnika pracy).

Jeżeli w drugim półroczu br. potwierdzą się pesymistyczne oceny wielu analityków, ban-

ków komercyjnych i środowisk przedsiębiorców, to wiele podstawowych założeń przyjętych przy konstrukcji projektu ustawy budżetowej na 2020 r. będzie musiało podlegać znaczącej weryfikacji.



Fot. Pixabay

Zero deficytu czy deficyt ukryty?

Projekt budżetu na 2020 r. tylko pozornie stanowi nową jakość makroekonomiczną. Pojęci „zero deficytu” może w odbiorze społecznym być mylące, bowiem w wydatkach nie uwzględniono np. 13. emerytury, czy skutków zapowiedzi osiągnięcia poziomu minimalnego wynagrodzenia (3000 PLN) do końca 2020 r. W tym pierwszym przypadku jest to wydatek niebagatelny (w 2019 r. ponad 10 mld PLN.). Analiza uzasadnienia do budżetu, jego struktury (szczególnie po stronie dochodowej) wskazuje, że jest to budżet prostej kontynuacji dotychczasowej strategii finansowej bazującej na polityce dochodowo-podatkowej, która od czterech lat w zasadzie nie podlega znaczącej modernizacji. Zgłaszane od wielu lat przez pracodawców postulaty zwiększenia znaczenia inwestycji i eksportu netto w dalszym ciągu pozostają w sferze postulatywnej.

Co prawda w I kw. br. odnotowano korzystne zmiany w dynamice inwestycji prywatnych, ale dotyczyły one przede wszystkim budowli i budynków oraz środków transportu, a w znacznie mniejszym stopniu np. maszyn i urządzeń,

które mają decydujące znaczenie dla procesów modernizacyjnych. Ponadto w II kw. br. dynamika finansowania działalności inwestycyjnej znacznie spada.

Analiza uzasadnienia do budżetu wskazuje, że jest to budżet prostej kontynuacji strategii finansowej bazującej na polityce dochodowo-podatkowej, która od czterech lat w zasadzie nie podlega znaczącej modernizacji.

Niepokoici przyjęcie średniookresowego scenariusza kształtowania dynamiki PKB, w którym w najbliższych latach wpływ eksportu netto na jego wzrost będzie się kształtował na poziomie zbliżonym do neutralnego. Przy relatywnie wysokim udziale eksportu w PKB świadczy to o utrzymującym się wysokim poziomie importochłonności gospodarki krajowej i niedostatecznych postępach w jej modernizowaniu.

Strategia społeczno-gospodarcza rozwoju zrównoważonego i odpowiedzialnego powinna zawierać rozwiązania racjonalnie definiujące punkty równowagi w trzech głównych obszarach:

- interesu ekonomicznego przedsiębiorców (rozumianym jako motywacja do efektywnej i racjonalnej aktywności gospodarczej) a interesami fiskalnymi budżetu;
- struktury źródeł wzrostu PKB; z punktu widzenia nie tylko racjonalności i kryterium modernizacji aparatu wytwórczego, ale także długofalowego bezpieczeństwa makroekonomicznego struktura ta powinna być zróżnicowana (zdywersyfikowana);
- kształtowania warunków realizacji płacowych interesów (aspiracji) pracowników i ekonomicznych interesów (możliwości) przedsiębiorców.

Kolejne lata realizacji strategii prowadziły do oddalania się realiów makroekonomicznych od akceptowalnych punktów równowagi w tych

obszarach. Rok 2020 będzie z tego punktu widzenia rokiem szczególnym, bowiem wiele przesłanek wskazuje na to, że skala naruszenia równowagi może osiągnąć poziom krytyczny. W okresach słabnącej koniunktury polityka gospodarcza państwa, w tym finansowa, powinna być ukierunkowana na podtrzymywanie aktywności gospodarczej przedsiębiorców i ograniczanie skali ryzyk i niepewności. Zapowiedź polityki koncentrującej się na zastrzaniu aktywności fiskalnej, poszarzeniu pola podatkowo-składkowego oraz zwiększenia w latach 2020–2023 poziomu minimalnego wynagrodzenia o blisko 80 proc. stoi w sprzeczności z tymi obiektywnymi postulatami.

Z punktu widzenia środowisk przedsiębiorców mamy do czynienia z postępującą presją negatywnych zewnętrznych (w dużym stopniu niezależnych od przedsiębiorstw) uwarunkowań regulacyjnych, rynkowych i finansowych. Obserwacja zmian zachodzących w obszarze finansowej płynności przedsiębiorstw wskazuje jednoznacznie na wyczerpywanie się możliwości absorpcji coraz silniejszych sygnałów rynkowych, a w przypadku znacznej ich części (dotyczy to szczególnie przedsiębiorstw małych i średnich) sygnały te działają destrukcyjnie na motywacje nie tylko do rozwoju, ale także utrzymania obecnego poziomu aktywności gospodarczej.

2019 r. może być pierwszym rokiem – od zapoczątkowania transformacji ustrojowej, w którym nie wzrosną środki finansowe przedsiębiorstw (bieżące i terminowe) lub ich wzrost będzie marginalny.

Utrzymujące się problemy w systemie rozliczeń mogą doprowadzić do radykalnego wzrostu zatorów płatniczych (w znacznej części stanowią one odłożony w czasie wzrost cen), które mogą przyspieszyć inflację, a ta z kolei może nadać budżetowi cech inflacyjnych (szczególnie po stronie dochodów podatkowych). Przejściowo może to ułatwić realizację budżetu „bez deficytu”, ale w średnim horyzoncie czasowym może doprowadzić do redukcji znaczenia czynnika popytu wewnętrznego jako stymulatora wzrostu PKB i negatywnie wpłynie na społeczne aspekty realizowanej polityki dochodowej.

O Wiśle, zdrowiu i cudzoziemcach

Żegluga morska i śródlądowa, bezpieczeństwo zdrowotne ludności, gospodarka obiegu zamkniętego, kierunki rozwoju regionów i zatrudnianie cudzoziemców – to tematy obrad plenarnych Wojewódzkich Rad Dialogu Społecznego we wrześniu i październiku.

Szczecin **Pytania bez odpowiedzi**

Tematem październikowych obrad zachodniopomorskiej WRDS była sytuacja w Grupie PŻM i Stoczni Gryfia. Na obrady nie przybyli, mimo zaproszenia, zarządca komisaryczny PŻM Paweł Brzezicki i minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej Marek Gróbarczyk, a to właśnie do nich członkowie Rady mieli szereg merytorycznych pytań. Reprezentujący ministerstwo Paweł Figarski, główny specjalista w Departamencie Nadzoru Właścicielskiego, nie mógł na wiele z nich odpowiedzieć. Marek Jurek, szef zachodniopomorskiej Solidarności, pytał, dlaczego nadal nie ogłoszono konkursu na stanowisko dyrektora PŻM – Paweł Brzezicki miał być zarządcą komisarycznym tylko rok, a funkcję tę pełni już ponad dwa lata. Podał też w wątpliwość zasadność połączenia PŻM z stoczną Gryfia. Inny przedstawiciel tego związku, Paweł Kowalski, b. przewodniczący Solidarności w PŻM, mówił o złej atmosferze w firmie i zastraszaniu pracowników. Ten wątek poruszył też przewodniczący Rady marszałek województwa Olgierd Geble-

wicz, który pytał, czy do ministerstwa docierały o tym sygnały. Członkowie Rady chcieli ponadto poznać sytuację finansową PŻM, dowiedzieć się, kto jest właścicielem statków, którymi armator dysponuje, bo zachodnia prasa podała, że przejęło je konsorcjum bankowe itp. Zdaniem reprezentanta ministerstwa sytuacja finansowa PŻM się poprawia, a program naprawczy jest realizowany. Odnosząc się do sytuacji pracowniczej przypomniawszy, że „kwestie pracownicze powinny być wypracowane w dialogu” i przekonywał, iż PŻM wychodzi z problemów. Ponieważ odpowiedzi te, zdaniem członków Rady, były niewystarczające, przewodniczący WRDS poprosił przedstawicieli strony społecznej o stworzenie listy pytań dotyczących PŻM, Stoczni Gryfia, a także działań MGMiŻS, a następnie przekazanie ich do adresatów i zapowiedział kolejną próbę zorganizowania posiedzenia na ten temat tym razem z udziałem strony rządowej.

Katowice **Jak zatrudniać cudzoziemców**

Głównym tematem obrad Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego Województwa Śląskiego była tematyka związana z zatrudnianiem cudzoziemców. Mówiono o procedurach – i tych umożliwiających zatrudnienie obcokrajowców, i legalizacyjnych. Mówcy podkreślali, że w województwie w ostatnich latach liczba osób spoza Unii Europejskiej ubiegających się o zezwolenia na pracę rośnie lawinowo. Przedstawiono więc propozycje poprawy sytuacji na rynku pracy poprzez ułatwienie procedur legalizacyjnych dla cudzoziemców. Podkreślano, że konieczne są zmiany w przepisach regulujących ich zatrudnianie, a z drugiej strony zwiększenie liczby inspektorów prowadzących postępowania administracyjne dotyczące udzielania



Fot. Zachodniopomorska WRDS

zezwoleń na pracę oraz na pobyt czasowy i pracę. Konkretnie propozycje ma wypracować nowopowołany Zespół Problemowy do Spraw Cudzoziemców śląskiej WRDS.

Rada przyjęła też stanowisko w sprawie gospodarki o obiegu zamkniętym (GOZ), która – zdaniem śląskiej WRDS – jest szansą długofalowego i stabilnego rozwoju hutnictwa w Polsce.



Fot. WRDS woj. śląskiego

W stanowisku podkreślono, że ideą gospodarki o obiegu zamkniętym jest zagospodarowanie wytwarzanych odpadów zgodnie z hierarchią sposobów postępowania z nimi – począwszy od zapobiegania powstawaniu odpadów, poprzez ich przygotowywanie do ponownego użycia, recykling oraz inne sposoby odzysku (np. poprzez odzysk energii), a dopiero na końcu ich unieszkodliwianie. Biorąc to pod uwagę śląska WRDS jest zdania, że zarówno znowelizowane w 2018 r. przepisy ustawy o odpadach oraz prawa ochrony środowiska, jak również procedowane zmiany w zakresie gospodarki odpadami, w tym przepisy wykonawcze „nie tylko nie współgrają, ale wręcz mogą sparaliżować dostosowanie się krajowej gospodarki do wymogów stawianych przez Unię Europejską w zakresie GOZ.” Stąd zawarta w stanowisku propozycja utworzenia międzyresortowego zespołu zadaniowego z udziałem przedstawicieli przemysłu ciężkiego do wypracowania optymalnych propozycji przepisów mających na celu wdrożenie gospodarki o obiegu zamkniętym, z udziałem przedstawicieli organizacji zawodowych reprezentują-

cych przedsiębiorstwa zasobochłonne w Polsce, w tym Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej.

Wojewódzka Rada Dialogu Społecznego wybrała również przedstawiciela do Rady Obszaru Rozwoju Gospodarczego, powoływanej przez Katowicką Specjalną Strefę Ekonomiczną.

Gdańsk Usprawnić SOR-y

Aktualne problemy w pomorskiej służbie zdrowia – to temat główny obrad pomorskiej WRDS w październiku. Przewodził je członkiem Rady dyrektor Departamentu Zdrowia Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego Tadeusz Jędrzejczyk. Dotyczą one m.in. Szpitalnych Oddziałów Ratunkowych, psychiatrii, geriatrii, diabetologii i rehabilitacji.

Problemy pomorskich SOR-ów nie różnią się od tych występujących w pozostałych rejonach Polski – brak lekarzy i ratowników medycznych, co skutkuje nadmiernym obciążeniem pracą personelu pracującego na SOR, niewydolność podstawowej opieki zdrowotnej, a tym samym zwiększona liczba pacjentów na SOR-ach, w tym w szczególności tych nie wymagających natychmiastowej interwencji medycznej oraz niski dobowy ryczałt, co przekłada się bezpośrednio na wynik finansowy szpitali. Na ten ostatni aspekt ogromny wpływ – podkreślano – ma także szereg aktów prawnych dotyczących wynagrodzeń pracowników. Jak zaznaczono w stanowisku pomorskiej WRDS, „wszystkie akty prawne dotyczące zmiany wynagrodzeń dla różnych grup zawodowych w podmiotach leczniczych, dla których podmiotem tworzącym jest województwo pomorskie, spowodowały szacunkowy wzrost kosztów osobowych w 2019 r. o blisko 30 mln zł”. By rozwiązać problemy służby zdrowia w regionie WRDS postuluje m.in. zmianę formuły funkcjonowania nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej tj. silniejszego jej powiązania z POZ. Zdaniem Rady wsparciem dla SOR-ów byłyby również rozbudowana sieć całodobowych poradni zabiegowych (ambulatoriów chirurgicznych), które zaopatrywałyby mniejsze urazy. W sprawie psychiatrii WRDS postuluje do

ministra zdrowia o adekwatną wycenę świadczeń, podobnie w rehabilitacji leczniczej. Oczekuje również od resortu – w związku z licznymi wątpliwościami dotyczącymi sposobu rozliczania dodatkowych środków przyznanych przez Narodowy Fundusz Zdrowia na zapewnienie pielęgniarkom i położnym wzrostu wynagrodzenia zasadniczego, jasnej interpretacji przepisów.



Fot. WRDS woj. pomorskiego

Poza problemami służby zdrowia Rada zajmowała się też sprawami gospodarczymi. Przewodniczący zespołu roboczego ds. gospodarczych przedstawił dwa projekty stanowisk – w sprawie „zniesienia limitu wynagrodzenia obciążonego składkami ZUS” i trybu dochodzenia do ustalenia płacy minimalnej.

W pierwszym Rada podkreśla, iż „podziela pogląd organizacji pracodawców i związków zawodowych, że planowane zniesienie limitu składek na ZUS będzie kolejną dużą barierą, która ograniczy możliwość rozwoju polskiej przedsiębiorczości, w tym przedsiębiorczości w naszym regionie” i apeluje o „odstąpienie od zamiaru zniesienia limitu wynagrodzeń obciążonych składkami ZUS”. W drugim zaś podkreśla, że w sprawach dotyczących płacy minimalnej rozmowy i ustalenia powinny być prowadzone na forum Rady Dialogu Społecznego, pomiędzy stroną związkową i stroną pracodawców, a „działania zmierzające do arbitralnego ustalenia płacy minimalnej przez rząd” ocenia jako „naruszanie ustawowych zasad dialogu społecznego”.

Lublin

Koordinator potrzebny od zaraz

Służba zdrowia była też tematem wrześniowych obrad WRDS woj. lubelskiego. Mówiono głównie o zasadach rozdysponowania przez lubelski oddział wojewódzki NFZ dodatkowych pieniędzy między podmioty lecznicze i o funkcjonowaniu w regionie Państwowego Ratownictwa Medycznego. Owocem dyskusji było przyjęte przez Radę stanowisko „W sprawie priorytetów w zakresie zwiększenia finansowania świadczeń oraz istotnych obszarów problemowych, mogących zagrażać bezpieczeństwu zdrowotnemu”. Podkreślono w nim, że obecnie najważniejszym zadaniem jest optymalizacja wykorzystania istniejącej infrastruktury, kadr medycznych oraz rosnącej ilości środków finansowych, co wymaga wypracowania form dialogu i współpracy wszystkich tworzących podmioty lecznicze funkcjonujące na terenie województwa. Dlatego, zdaniem Rady, „należy podjąć działania zmierzające do utworzenia funkcji wojewódzkiego koordynatora odpowiedzialnego za organizację ochrony zdrowia, wyposażonego w odpowiednie uprawnienia”. W stanowisku zawarto również postulaty pod adresem resortu zdrowia – apel o niezwłoczne ujednoczenie wyceny procedur psychiatrycznych do wysokości określonej przez Agencję Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji i postulat do ministra zdrowia i prezesa Narodowego Funduszu Zdrowia o utworzenie procedury „koordynowanej opieki pulmonologicznej”. W dyskusji o funkcjonowaniu Państwowego Ratownictwa Medycznego podkreślano jego



Fot. Łódzka WRDS

znaczenie jako jeden z najważniejszych elementów systemu ochrony zdrowia i pozytywnie oceniono jego upublicznienie. Z uznaniem mówiono o pracy jego pracowników, jednocześnie podkreślając konieczność dalszych zmian organizacyjnych i systematycznego wzrostu finansowania. Szczegółowe propozycje lubelskiej WRDS zostały zawarte w przyjętym przez nią stanowisku. Rada uważa m.in. za niezbędne stworzenie systemu wsparcia finansowego „procesu reorganizacji dyspozytorni medycznych” i „podejmowania kształcenia, zatrudnienia oraz pracy dla ratowników medycznych, pielęgniarek i lekarzy systemu”. Wnioskuje też kontynuację i rozszerzenie programu zakupu ambulansów medycznych ze środków budżetu państwa.

Lódź **Kierunki rozwoju regionu**

„Wektory rozwoju gospodarczego województwa łódzkiego” – to temat, który wypełnił obrady plenarne łódzkiej WRDS. Zaproszeni na obrady prelegenci – m.in. z Departamentu Polityki Regionalnej Urzędu Marszałkowskiego, Regionalnego Obserwatorium Terytorialnego Województwa Łódzkiego, Łódzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego i Departamentu Infrastruktury Urzędu Marszałkowskiego przedstawili najważniejsze kierunki rozwoju gospodarczego województwa, podsumowali dotychczasowe osiągnięcia i przedstawili zadania na najbliższą przyszłość. Mówiono nie tylko o strategii rozwoju województwa czy regionalnym programie operacyjnym, ale i o infrastrukturze drogowo-kolejowej, rynku pracy i pomocy dla przedsiębiorców. Obejmuje ona – jak wynika z prezentacji przygotowanej przez Łódzką Agencję Rozwoju Regionalnego – także osoby pozostające bez pracy (bezrobotne i bierne zawodowo), zamierzające rozpocząć prowadzenie działalności gospodarczej, znajdujące się w najtrudniejszej sytuacji na rynku pracy. Pomoc udzielana jest w ramach programu „Grant na start” i obejmuje dotacje na uruchomienie działalności gospodarczej, finansowe wsparcie pomostowe służące pokryciu bieżących wydatków powstałych w początkowym okresie, wsparcie szkoleniowo-doradcze, szkolenie związane z rejestracją i prowadzeniem działalności czy pomoc w przygotowaniu biznesplanu.



Fot. Kujawsko-pomorska WRDS, M. Kuras

Bydgoszcz **Gospodarka kontra natura**

Posiedzenie plenarne kujawsko-pomorskiej WRDS połączone było z konferencją „Potencjał gospodarczy dolnej Wisły w kontekście zadań na obszarze Województwa Kujawsko-Pomorskiego”. Wzięli w niej udział parlamentarzyści, przedstawiciele rządu i eksperci. Dyskutowano o kaskadyzacji dolnego biegu najdłuższej z polskich rzek, budowie stopnia wodnego w Siarzewie w powiecie aleksandrowskim i planach utworzenie węzła logistycznego Bydgoszcz-Solec (port kontenerowy na Wiśle, terminal kolejowy w Emilianowie i lotnicze cargo). Była też mowa o tym, jak wygląda polska żegluga śródlądowa na tle tego, co robią w tej materii najsilniejsze gospodarczo państwa Europy. Wielokrotnie podkreślano, że celem głównym budowy stopnia wodnego w Siarzewie jest ochrona przeciwpowodziowa. Zaś dodatkowe korzyści to: produkcja energii elektrycznej, poprawa zdolności transportowej odcinka drogi wodnej E-40, stworzenie podstaw do rozwoju turystyki wodnej, realizacja systemu nawodnień oraz podniesienia efektywności gospodarki rolnej na Kujawach, ochrona przed suszą. Największym problemem w realizacji przedsięwzięcia jest to, że dotknie ono trzech obszarów zapisanych w programie Natura 2000, na których znajdują się siedliska ptaków, stąd odwołania od decyzji środowiskowej wydanej przez Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Bydgoszczy. Wody Polskie przygotowały odpowiedź na wszystkie zgłoszone uwagi do tej decyzji. Przygotowany materiał analizowany jest obecnie przez Ministerstwo Środowiska. (ez)

Karetki pogotowia, budżet Polski i filar europejski

Strategie zatrudnienia dla Polaków i cudzoziemców

Strategia Rozwoju Kapitału Ludzkiego, Strategia Polityki Migracyjnej RP czy zatrudnienie młodocianych pracowników – m.in. o tym rozmawiano 3 września na posiedzeniu **Podzespołu ds. Reformy Polityki Rynku Pracy RDS**.

O projekcie Strategii Rozwoju Kapitału Ludzkiego, który został przesłany do opiniowania przez partnerów społecznych, mówiła Beata Czajka, zastępca dyrektora Departamentu Rynku Pracy w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Jak poinformowała jest to jedna z 9 strategii rozwoju kraju. Dokument stanowi nowelizację analogicznego z 2013 r. i jest dostosowaniem wcześniejszych założeń do Strategii Odpowiedzialnego Rozwoju. Poprzednio cele i zadania strategii były opisane w 5 cyklach życia człowieka: od urodzenia do starości. Teraz o cyklach życia nie ma już mowy.



Janusz Barzyński ze Związku Rzemiosła Polskiego zaznaczył, że patrząc na kapitał ludzki trzeba brać pod uwagę pierwszą grupę zawodową – pracowników młodocianych, którzy wchodzi na rynek pracy w wieku 15 lat. Są to

ludzie, którzy uczą się zawodu. Zdaniem eksperta dziś są gorzej traktowani chociażby pod względem wynagrodzeń. Przedstawiciele MRPiPS wyjaśniali, że wysokość wynagrodzeń dla tej grupy pracowników każdorazowo zależy od umowy zawartej między młodocianym, a jego pracodawcą. Nie wynika to z przepisów prawa. Daniel Czerwiński z NSZZ Solidarność odniósł się do polityki migracyjnej jako jednego z elementów zarządzania zasobami ludzkimi. Jak zaznaczył, dla osób z zagranicy są tworzone rozmaite zachęty do pracy na polskim rynku, natomiast brakuje takich zachęt dla Polaków, by pozostawali w kraju. Szczególnie byłoby to potrzebne w stosunku do wysoko wykwalifikowanych specjalistów.

Do tej samej sprawy nawiązywali przedstawiciele Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Krakowie. Jak mówili, w Małopolsce jest projekt dotyczący wsparcia zatrudnienia cudzoziemców. Przyczyniali się do opinii pracodawców, których zdaniem dużą zachętą dla cudzoziemców byłaby pomoc specjalna, jaką mogliby oni i ich rodziny uzyskać w Polsce. Drugą ważną kwestią to promocja naszych miejsc pracy za granicą czy szkolenia z języka polskiego, co standardowo robią Niemcy. W Małopolsce wprowadzono też program „Nowy Start” dla Polaków wracających z zagranicy, którzy mają doradców pozwalających im odnaleźć się na polskim rynku pracy. Jak mówili goście z Krakowa można byłoby takich opiekunów znaleźć również dla imigrantów.

Zdaniem resortu rodziny kwestia zachęcania Polaków do pozostawania w kraju zależy od wielu czynników, także np. od systemu podatkowego, szeroko rozumianych warunków pracy i życia w Polsce.

Partnerzy społeczni pytali również o Strategię Polityki Migracyjnej RP, której dysponentem jest Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji – o to, czy koresponduje ona ze Strategią Rozwoju Kapitału Ludzkiego przedstawianą przez ministerstwo rodziny. Dowiedzieli się, że strategia migracyjna jest dopiero na

etapie zaawansowanych prac. Kiedy dokument będzie gotowy, na razie nie wiadomo. (ag)

Wątpliwości nie tylko w sprawie 30-krotności

Tematem posiedzenia **Zespołu Problemowego RDS ds. Budżetu, Wynagrodzeń i Świadczeń Socjalnych** 5 września był projekt przyszłorocznego budżetu państwa.

Przedstawił go Tomasz Robaczyński, podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów.

– Projekt spełnia wszystkie krajowe oraz unijne kryteria i regulacje jeżeli chodzi o podstawowe parametry budżetowe. Jest zgodny ze stabilizującą regułą wydatkową, z regułami określonymi w Konstytucji RP, respektuje wartości referencyjne jeśli chodzi o parametry unijne: trzymanie deficytu sektora finansów publicznych poniżej 3 proc., a długu sektora finansów rządowych i samorządowych poniżej 60 proc. PKB – mówił. Zaznaczył, że udało się stworzyć budżet zrównoważony, zaplanowano dochody i wydatki na takim samym poziomie: 429,5 mld zł.

Wzrost PKB w ujęciu realnym ma wynieść 3,7 proc., średnioroczny wzrost cen towarów i usług konsumpcyjnych 2,5 proc. Wzrost przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej zaplanowano na 6,3 proc. a wzrost konsumpcji na 6,4 proc. Stopa bezrobocia rejestrowanego na koniec 2019 r. wyniesie według szacunków MF 5,5 proc. a na koniec 2020 r. 5,1 proc.

Wiceminister przypomniał także obniżenie pierwszej stawki podatku dochodowego od osób fizycznych z 18 proc. do 17 proc., podwyższenie kosztów uzyskania przychodów z ok. 1400 zł do 3 tys. zł oraz zerową stawkę PIT dla osób do 26. roku życia. Jak mówił, „po stronie wydatkowej budżetu państwa na 2020 r. zabezpieczono niezbędne środki m.in. na rozszerzony program „Rodzina 500+”, programy „Mama 4+”, „Dobry start”, realizację świadczeń rodzinnych zakładające podwyższenie wysokości zasiłku pielęgnacyjnego, świadczenia dla osób niezdolnych do samodzielnej egzystencji, waloryzację świadczeń emerytalno-rentowych, zwiększenie limitu wydatków na obronę narodową oraz na szkolnictwo wyższe i naukę”.

W dyskusji partnerzy społeczni mieli wiele pytań. I tak Roman Piotrowski z OPZZ pytał o wysokość odpisu na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych. Zauważył, że nadal nie został podwyższony.

Katarzyna Zimmer-Drabczyk z NSZZ Solidarność poruszyła kwestię wzrostu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej oraz realizacji podwyżek, które zostały zaplanowane w tej sferze w roku 2018. Przypomniała, że ten punkt był już wymieniany w opinii związku do tegorocznego budżetu. Odniosła się do wskazania w projekcie po raz pierwszy pracowników ZUS, którym powinny być o 9 proc. podwyższone wynagrodzenia, a także konieczności zatrudnienia w ZUS ok. 600 osób.



Fot. CPS „Dialog”

Sonia Buchholtz z Konfederacji Lewiatan zauważyła, że w projekcie budżetu nie uwzględniono wydatków na 13. emeryturę. Pytała, czy to oznacza, że stosowny zapis może znaleźć się w kolejnych wersjach projektu.

Jan Polaczek z FZZ pytał o wprowadzenie na stałe 13-ej emerytury.

Agata Baranowska z Solidarności chciała wiedzieć, jak wyliczono, że w 2020 r. do budżetu wpłyną konkretne kwoty z tytułu składek odprowadzanych za i przez osoby, które obecnie są objęte limitem 30-krotności. Mówiła też o ograniczeniu o ponad 1 mld zł wydatków na wypłatę świadczeń socjalnych, w tym na alimenty z Funduszu Alimentacyjnego.

Do 30-krotności odniósł się również Henryk Nakonieczny pytając, czy ZUS ocenił wysokość wypłat, jakie miałyby nastąpić po 30 latach

i jakie będą różnice emerytur. Chciał też usłyszeć, jakie działania uszczelniające planuje ZUS, bo dochody z tego tytułu także zostały w projekcie budżetu uwzględnione. Przypomniał, że od lat trwa dyskusja o zrównaniu obciążeń jakie ponoszą na rzecz ZUS pracownicy zatrudnieni na etacie, z tymi, którzy korzystają z innych form zatrudnienia albo prowadzą działalność gospodarczą.

– Do tej pory mieliśmy do czynienia tylko z obniżką obciążeń dla osób prowadzących działalność gospodarczą. W dalszym ciągu mamy sytuację, że osoby inne niż pracujące na umowę o pracę mają możliwość wyboru, któremu z obowiązków ubezpieczonych będą podlegać, jeżeli mają więcej niż jeden. Główny ciężar utrzymania FUS spoczywa zatem na zatrudnionych na umowy o pracę – podkreślił pytając, kiedy to się zmieni. Wskazał, że likwidacja 30-krotności też dotyczyłaby tylko zatrudnionych na umowę o pracę.

Katarzyna Pietrzak z OPZZ pytała, czy możliwe są jeszcze dyskusje o wyższych podwyżkach w budżetówce. Przypomniała, że związki proponowały 15 proc. podwyżki. Chciała wyjaśnienia powodów zwiększenia wydatków na partie polityczne i komitety wyborcze.

W projekcie budżetu na 2020 r. zaplanowano dochody i wydatki na takim samym poziomie: 429,5 mld zł.

Partnerzy społeczni zwrócili również uwagę m.in. na kwestie 13-emerytury, wydatków na PFRON, środków na pomoc cudzoziemcom, rozporządzenia w sprawie minimalnego wynagrodzenia za pracę na 2020 r.

Odnosząc się do spraw emerytalnych wiceprezes ZUS Paweł Jaroszek wyjaśnił, że obecny system jest tak skonstruowany, że nawet jedna składka uprawnia do nabycia świadczeń. Jeśli zaś chodzi o wysokość emerytur, to dominuje w nich przedział od 1600 zł do 2000 zł brutto. Takie świadczenia pobiera ok. 21 proc. emerytów. Najwyższych świadczeń, przekraczających 7 tys. zł, jest 0,4 proc. Mówiąc o uszczelnieniu wskazał na e-składkę i e-zwolnienia. Sa-

mo elektroniczne zwolnienia przyniosły ZUS w ubiegłym roku zysk na poziomie 300 mln zł. Pozytywne efekty daje także e-składka, która eliminuje wiele błędów płatników.

– To wszystko pozwoliło na wypłaceniu 13. emerytury bez pozyskiwania przez ZUS dodatkowych dotacji budżetowych – stwierdził Paweł Jaroszek.

Wiceminister rodziny, pracy i polityki społecznej Marcin Zieleniecki wyjaśnił, że ZUS nie analizuje, jaka będzie w przyszłości wysokość emerytur i rozbieżności między nimi po likwidacji 30-krotności.

Na posiedzeniu rozmawiano także o wysokości waloryzacji rent i emerytur. Henryk Nakoneczny przypomniał, że mamy kolejny rok wzrostu gospodarczego a mimo to nadal nie ma rozmowy o tym, żeby waloryzacja wiązała się ze wskaźnikiem wzrostu wynagrodzeń na poziomie 50 proc, a nie jak obecnie 20 proc.

Tu wiceminister Marcin Zieleniecki wyjaśniał, że najniższe świadczenia są podwyższane przy pomocy waloryzacji procentowo-kwotowej i w tym duchu będą kształtowane rozwiązanie na rok przyszły.

– System waloryzacji rent i emerytur jest wadliwy, skoro trzeba podejmować różne działania zaradcze, jak np. 13-a emerytura. Mimo deklaracji, że będzie to rozwiązanie trwałe, jest fakultatywne – będzie, jeżeli zostaną spełnione odpowiednie warunki, albo będzie ta czy inna władza. To ewidentny dowód. Ale jednocześnie od szeregu lat rządy odmawiają dyskusji na temat zmiany mechanizmu waloryzacji. Nie jest bowiem istotne, na ile rząd zaangażuje środki w zmniejszanie niedoboru uczestnictwa emerytów i rencistów we wzroście gospodarczym – trzeba szukać rozwiązań systemowych – podsumował przewodniczący zespołu. (ag)

Co dalej z zarobkami skarbowców?

– Do Ministerstwa Finansów wpływa wiele skarg pod adresem administracji – że nie podchodzi z empatią, że króluje biurokracizm. Sporo krytyki można by uniknąć, gdyby urzędnicy bardziej rozumieli podatników – mówił Piotr Dziedzic, zastępca szefa Krajowej Admi-

nistracji Skarbowej, na posiedzeniu (12 września) podzespołu RDS ds. KAS.

– Mamy być grzeczni i rozumiejący podatnika, a to potem w trakcie różnych kontroli obraca się przeciwko nam jako niedopełnienie obowiązków służbowych, a nawet podejrzenia o łapówkę – mówili członkowie zespołu. – Coraz częściej też niezadowoleni z niekorzystnych dla nich wyników kontroli przedsiębiorcy występują na drogę sądową. Wówczas pracownicy organów podatkowych są pozostawieni sami sobie – mówiła Joanna Tymińska (FZZ).

Strona związkowa zgłosiła więc postulat powołania rzecznika praw pracowników i funkcjonariuszy KAS, który miałby stosowne uprawnienia, aby w takich sytuacjach pomagać oskarżonym.

– Pracownicy na pewno poczuli by się lepiej – mówili wnioskodawcy. Jedyny oponent tej propozycji przekonywał natomiast, że urzędnika powinno się bronić z urzędu, a nie tworzyć nowych ciał. – Od czego jest dyrektor Izby Skarbowej czy prokuratura? Zaczniemy wykorzystywać to, co mamy – mówił.



Fot. CPS „Dialog”

Przewodniczący zespołu Tomasz Ludwiński (NSZZ Solidarność) zapewnił, że wystąpi w imieniu zespołu do ministra finansów z inicjatywą powołania rzecznika. Wiceminister Dziezic podkreślił, że powołanie rzecznika wymaga rozwiązań systemowych. – Z pewnością w następnej kadencji Sejmu powrócimy do tego tematu – powiedział.

Głównym tematem obrad był projekt rozporządzenia ministra finansów w sprawie dodatku kontrolerskiego dla osób zatrudnionych w jednostkach organizacyjnych KAS oraz funkcjonariuszy służby celno-skarbowej. Projekt jest po uzgodnieniach wewnątrzresortowych i wkrótce zostanie skierowany do konsultacji zewnętrznych. Ma to być dodatek do pensji, a nie część pensji, chodzi o to, aby rosła płaca podstawowa, a nie dodatki. Nowością jest zamiana dotychczasowego dodatku procentowego na dodatek kwotowy.

W wielu izbach administracyjno-skarbowych dodatek kontrolerski jest traktowany jako element wynagrodzenia zasadniczego, a nie dodatkowego, o charakterze motywacyjnym.



W dyskusji strona związkowa, zwłaszcza NSZZ Solidarność, podkreślała, że zasady dotyczące podziału dodatków kontrolerskich nie są niczym innym, jak zasadami podziału środków na wynagrodzenia w sferze budżetowej i zgodnie z ustawą o związkach zawodowych powinny być uzgadniane z zakładowymi organizacjami związkowymi, a nie opiniowane. Tymczasem w piśmie przewodnim projektu jest mowa o opiniowaniu. Taki sposób procedowania zasad podziału dodatków kontrolerskich zdaniem związkowców narusza prawo. Mają też wiele zastrzeżeń do propozycji wysokości przyznawanego dodatku (od 100 do 1000 zł) oraz pozostawienia jej w gestii dyrektorów IAS.

– Zapewniano nas, że MF będzie miało ścisły nadzór nad tym, co robią z dodatkami dyrektorzy izb, bo to księstwa udzielne – mówił Tomasz Ludwiński. Inni także optowali za ministerialnym nadzorem. Z dyskusji wynikało, że w wielu izbach administracyjno-skarbowych dodatek jest traktowany wręcz jako element wynagrodzenia zasadniczego, a nie dodatkowego o charakterze motywacyjnym. Powszechną zasadą jest obniżanie zasadniczych wynagrodzeń pracownikom prowadzącym kontrole

podatkowe i celno-skarbowe, co jest uzasadniane w sposób nieuprawniony pobieraniem przez nich dodatku kontrolerskiego. Wielu inspektorów kontroli skarbowej miało obniżane wynagrodzenie w części równoważnej przyznanemu dodatkowi.

Dominik Lach (NSZZ Solidarność) przypomniał, że przy powoływaniu KAS w 2017 r. zapewniano, że nikt finansowo nie straci, co nie do końca okazało się prawdą.

– Jak zapewnicie, że po zmianach zasad przyznawania dodatku tym razem będzie inaczej?
– pytał związkowiec.

– Nie ma mowy o obniżeniu wynagrodzenia komukolwiek – deklarował wiceminister Dziejdzic.
– Słyszeliśmy to zapewnienie od dawna – komentowali związkowcy. Apelowali też, aby przed kolejnym posiedzeniem podzespołu, na którym temat będzie kontynuowany, przesłać jego członkom najnowsze ministerialne ustalenia w sprawie dodatku kontrolerskiego.

Kolejnym poruszonym zagadnieniem były przyszłoroczne podwyżki wynagrodzeń. Mają one wynikać z uchwały modernizacyjnej z 28 maja 2019 r., czyli wieloletniego programu „Modernizacja krajowej administracji skarbowej w latach 2020–2022” oraz podwyżki kwot bazowych. Program modernizacyjny jest finansowany z budżetu państwa, a kwota wydatków na jego realizację wynosi 1,9 mld zł, z czego ok. 660 mln zł ma być przeznaczona na podwyżki wynagrodzeń i uposażeń pracowników oraz funkcjonariuszy KAS. Związkowcy i pracodawcy pytali, czy wypłata zwiększonych wynagrodzeń i uposażeń związana ze zwiększeniem kwot bazowych będzie realizowana z dodatkowych środków – a ich zdaniem tak właśnie być powinno – czy ze środków na wynagrodzenia i uposażenia przewidzianych w uchwale modernizacyjnej.

– Obecni na posiedzeniu przedstawiciele MF nie potrafili odpowiedzieć na to kluczowe dla nas pytanie – podkreśliła w dyskusji Joanna Tymieńska (FZZ). – Kolejne spotkanie, miejmy nadzieję, będzie bardziej owocne, jeśli chodzi o odpowiedź na tak ważne dla naszego środowiska pytanie – mówiła.

Na posiedzeniu poinformowano też, że powołany zarządzeniem ministra finansów z 2 sierpnia 2019 r. zespół ds. monitorowania reali-

zacji wieloletniego programu modernizacji opracował już wstępny projekt siatki płac, który został rozesłany do izb administracji skarbowej. Mają one czas do końca września na dokonanie zgodnych z projektem wyliczeń i przesłanie ich do MF. Ministerstwo przeprowadzi konieczne analizy.

Jednym z najważniejszych problemów transplantologii jest zła organizacja czy postawa dyrektorów szpitali, którzy nie są zainteresowani dawką.

W sprawach różnych strona związkowa zaproponowała, aby dyrektorzy izb nie musieli trzymać się obowiązującej obecnie zasady – jeden nowo zatrudniony za jednego emeryta, ale aby mogli zatrudnić większą liczbę osób, jeżeli zmieszczą się w budżecie na wynagrodzenia. Problem jest ważny ze względu na ogrom zadań ciążyących na pracownikach i funkcjonariuszach KAS. (id)

O legislacji, transplantacjach i karetkach

Ustawa o zawodzie farmaceuty, medycyna transplantacyjna i ratownictwo medyczne – tym zajmował się **Podzespół ds. Ochrony Zdrowia RDS**.

Ustawa była głównym tematem obrad podzespołu **10 września**. Uwagi do jej projektu przedstawili głównie reprezentanci Pracodawców RP. Ich zdaniem, sama idea uregulowania zasad wykonywania zawodu farmaceuty w odrębnej ustawie jest słuszna i ma ogromne znaczenie niemal dla wszystkich podmiotów uczestniczących w obrocie lekami. Projekt ustawy zawiera jednak szereg nieścisłości (doprecyzowania wymaga np. definicja „badania diagnostycznego” i „testu diagnostycznego” czy zakres, w jakim opieka farmaceutyczna realizowana ma być we współpracy z lekarzem). Lecz przede wszystkim Pracodawcy RP zwracali uwagę na to, że część zaproponowanych w projekcie zapisów „wprowadza znacz-

ne ograniczenia uprawnień o charakterze kierowniczym wśród pracodawców funkcjonujących na rynku farmaceutycznym” a w konsekwencji „przedsiębiorcy prowadzący apteki zostaną pozbawieni realnej możliwości zarządzania własnym przedsiębiorstwem”. Obecny na posiedzeniu wiceminister zdrowia Maciej Miłkowski przyznał, że podobne uwagi zgłosiły samorzady pielęgniarek i lekarzy i zapowiedział w związku z tym zwołanie konferencji uzgodnieniowej.

Na kolejnym posiedzeniu, 8 października, podzespół, na wniosek m.in. Konfederacji Lewiatan, przyjął stanowisko w sprawie procesu legislacyjnego związanego z projektem ustawy o zawodzie farmaceuty. – Pan minister (Maciej Miłkowski – red.) zapowiedział zwołanie konferencji uzgodnieniowej z udziałem podmiotów, które przedstawiły swoje stanowisko w trakcie konsultacji. Tymczasem ustawa ma być procedowana na najbliższym posiedzeniu sejmu – mówił reprezentant tej organizacji Arkadiusz Grądkowski. W stanowisku podzespołu strona społeczna zwraca się więc do Ministerstwa Zdrowia z prośbą o przekazanie aktualnej wersji projektu ustawy o zawodzie farmaceuty, publikację raportu z konsultacji publicznych w tej sprawie oraz zwołanie konferencji uzgodnieniowej.

Na tym samym posiedzeniu, na wniosek Trójstronnego Zespołu Branżowego ds. Ochrony Zdrowia, omawiano sytuację polskiej transplantologii. Podzespół ma zdiagnozować sytuację w tej dziedzinie, jej główne problemy i określić sposoby ich przezwyciężenia.

Zdaniem obecnego na obradach podzespołu Artura Kamińskiego, dyrektora Centrum Organizacyjno-Koordynacyjnego do Spraw Transplantacji (Poltransplant), jednym z najważniejszych problemów jest zła organizacja, m.in. postawa dyrektorów szpitali, którzy nie są zainteresowani dawstwem.

– Spośród 280 szpitali, z które mają odpowiedni potencjał, dawców zgłasza tylko 100 – poinformował dodając, że często dyrektor placówki nie wie nawet, kto jest koordynatorem ds. transplantologii w jego szpitalu. Jak mówił potwierdzają to wyniki ankiety przeprowadzonej wśród koordynatorów, której wyniki pozwoliły wyodrębnić jeszcze kilkadziesiąt in-

nych problemów. Aby je przezwyciężyć, potrzebne są m.in. zmiany prawne.

– Problemy – organizacyjne, finansowe, brak kadr, zostały więc zdefiniowane. My możemy tylko wspierać państwa w działaniach, które zmienia tę sytuację – mówiła Krystyna Ptok (FZZ). Jej zdaniem koordynatorem nie powinna być jedna osoba, a zespół. – Idealnie byłoby, gdyby ten zespół niczym innym się nie zajmował. To jest możliwe w dużych szpitalach – podkreśliła. Dodała jednak, że warunkiem skuteczności pracy tego grona jest możliwość wchodzenia – bez zgody dyrektora szpitala – nie tylko na oddział intensywnej terapii.



Fot. CPS „Dialog”

Krzysztof Filip z Solidarności pytał natomiast o źródła finansowania transplantologii. Jak poinformowała reprezentantka MZ Magdalena Kramaska, medycyna transplantacyjna jest finansowana z wielu źródeł, lecz głównie przez NFZ. Zaś ministerstwo finansuje Narodowy Program Rozwoju Medycyny Transplantacyjnej – od 2018 roku to 55 mln rocznie. Pieniądze są przeznaczone na zakup sprzętu, działania edukacyjne, szkolenia koordynatorów, warsztaty dla kadry medycznej. Program obowiązuje do 2020 r. – Po 2020 r. nie wiemy co będzie, chcemy, żeby ten program był kontynuowany – mówiła.

Ostatnim punktem obrad była sytuacja w ratownictwie medycznym. Mówił o tym Marian Zepchła z Solidarności. – Każda rozmowa na temat ratownictwa zaczyna się od pieniędzy. Nieustannie wnioskujemy o zwiększenie

finansowania. Czekamy na wypłatę czwartej transzy dodatku dla ratowników medycznych. Pieniądze miały być wypłacane od stycznia 2020 r. Są pomysły, by to przeciągnąć do kwietnia – mówił.

Solidarność chce, by w wieku 55 lat ratownik miał prawo przejść na emeryturę.

Jego obawy budziła też realizacja zakupu ze środków budżetu państwa 200 karettek. – Zakup ambulansu to jedna sprawa, a wyposażenie go – druga. W Polsce jest tylko dwóch producentów, którzy to robią. To końca roku tego nie zdążą, stąd nasz postulat, by te pieniądze rozliczyć dłużej niż do 31 grudnia – apelował.

– Monitorujemy te umowy. Ponad 50 proc. realizacji programu jest zwińczone umowami. Jesteśmy na bieżąco z dysponentami. Wystosujemy wniosek do Ministerstwa Finansów o przesunięcie tych środków na przyszły rok – odparł Jan Desek z Departamentu Ratownictwa Medycznego i Obronności MZ.

Renata Górna z Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych zapytała przedstawicieli ministerstwa o stan rozmów z ratownikami. – Złożone zostały postulaty zmian finansowych i legislacyjnych. Na koniec 2019 r. do systemu ratownictwa medycznego trafi 199 mln zł – na karetki, dodatki wynikające z porozumienia z ratownikami – poinformował reprezentant ministerstwa. Na uwagę, że budżecie na 2020 r. jest tyle samo pieniędzy na ratownictwo medyczne, ile w 2019, odparł – „będziemy jeszcze rozmawiać o tym z Ministerstwem Finansów”.

Przedstawiciel Solidarności poinformował też o planach związku w kontekście ustawy o zawodzie ratownika i ratownictwie medycznym. Solidarność chce, by w wieku 55 lat ratownik miał prawo przejść na emeryturę. Wnosi również o 30 proc. dodatek wyjazdowy dla ratowników medycznych i 20 proc. dla dyspozytorów i prawo do 6 dniowego urlopu szkoleniowego płatnego z budżetu. (ez)

Europejski Filary Praw Socjalnych i konwencja MOP

Dyskusja o przygotowanym przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej dokumencie w sprawie realizacji zasad i praw Europejskiego Filara Praw Socjalnych i informacja z przebiegu obrad 108 Sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy wypełniały posiedzenie **Zespołu Problemowego Rady Dialogu Społecznego ds. Międzynarodowych**, 3 października.

Krzysztof Małecki (FZZ) wskazał na konieczność podjęcia decyzji co do procedowania dokumentu – czy rekomendacje dla Rady Dialogu Społecznego opracuje samodzielnie Zespół ds. Międzynarodowych RDS, czy też opowie się za przekazaniem odpowiednich obszarów tematycznych wyspecjalizowanym zespołom RDS.



Fot. CPS „Dialog”

Ze względu na bardzo szeroki zakres tematyczny przygotowanego przez stronę rządową dokumentu (oprócz ministerstwa rodziny w pracach nad nim uczestniczyły inne resorty) postanowiono, że partnerzy społeczni zgłoszą na piśmie swoje uwagi do dokumentu ministerialnego z podkreśleniem kilku dziedzin, istotnych dla danej organizacji, a zespół zadecyduje o przekazaniu rekomendacji dla prezydium RDS.

Następnie przedstawicielki MRPiPS omówiły przebieg 108 Sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy, która odbyła się w dniach 10–21 czerwca 2019 r. w Genewie. Była to, ze

względu na stulecie MOP, sesja wyjątkowa, w której uczestniczyli reprezentanci 178 krajów, 33 szefów państw, w tym prezydenci Francji, Rosji, premier Wielkiej Brytanii i kanclerz Niemiec, a także sekretarz generalny ONZ. Na sesji została przyjęta m.in. konwencja nr 190 o przeciwdziałaniu przemocy i molestowaniu w miejscu pracy. Jak poinformowali przedstawiciele MRPiPS konwencja ta jest obecnie tłumaczona a jej treść analizowana pod kątem zgodności z polskim prawem. (ez)

Unijna stal przegrywa z konkurencją

Sytuacja w przemyśle hutniczym była tematem posiedzenia **Zespołu Problemowego RDS ds. Polityki Gospodarczej i Rynku Pracy**, które odbyło się 14 października 2019 r.

Oceniono, że sytuacja branży hutniczej jest bardzo trudna i wymaga wsparcia ze strony państwa, szczególnie jeśli chodzi o kwestię regulacji prawnych. Wiąże się to przede wszystkim z okolicznościami zewnętrznymi zarówno w Europie, jak i na świecie. Wszystkie strony dyskusji były zgodne, że przyczyną problemów polskiego hutnictwa są wysokie ceny energii elektrycznej spowodowane wysokimi kosztami emisji CO₂. Wskazywano przy tym, że Unia Europejska zbyt słabo chroni swój rynek przed importem stali, produkowanej przy wykorzystaniu cen prądu nie podlegających regułom rynkowym, przez co niższym.

Przyczyną problemów polskiego hutnictwa są wysokie ceny energii elektrycznej spowodowane wysokimi kosztami emisji CO₂.

Leszek Juchniewicz z Pracodawców RP przedstawił projekt uchwały w sprawie sytuacji w branży hutniczej. Podkreślił, że jego autorzy wyszli z założenia, iż konkurencyjność jest uzależniona od dwóch czynników – przepi-

sów prawa i działań poszczególnych przedsiębiorców.

Dariusz Trzcionka z Forum Związków Zawodowych odniósł się do działań mających na celu obniżenie hurtowych cen energii elektrycznej, także tej podlegającej wymianie transgranicznej. Stwierdził, że otwarcie wymiany transgranicznej spowoduje napływ dotowanej energii elektrycznej z Niemiec oraz z Litwy, co zniszczy polski przemysł energetyczny.



Fot. CPS „Dialog”

Leszek Juchniewicz tłumaczył, że Komisja Europejska podkreśla, iż nasza energia sprzedawana w hurcie jest droga ze względu na to że „działamy wypow” nie wymieniając się intensywnie energią z sąsiadami.

Dyskusja dotyczyła też zasad wspierania rozumianej szeroko energetyki odnawialnej. Jak mówiła Grażyna Magdziak z BCC należy zwrócić uwagę rządu na potrzebę lepszego dbania o mix energetyczny.

Partnerzy ustalili, że prześlą swoje stanowisko prezydium RDS, aby temat został podjęty na posiedzeniu plenarnym Rady.

Następnie przedstawiciele NSZZ Solidarność ze spółki Arcelor Mittal Poland wyjaśnili aktualną sytuację krakowskiej huty. Przypomnieli, że od 1 września miał być tam wygaszony wielki piec. Udało się temu wówczas zapobiec po spotkaniu władz firmy z polskim rządem. Jednak obecnie brak zamówień dla huty powoduje, że wszystko zmierza jednak do wygaszenia pieca. Oznacza to niepewność co do przyszłości 1200 pracowników zatrudnionych w hucie na stałe i zwolnienie 300 pracowni-

ków z tzw. leasingu pracowniczego. Problem dotknę także spółki współpracujące. Tam też ludzie tracą pracę. Związkowcy przestrzegali przed zwolnieniami ok. 2500 pracowników od nowego roku bo, jak mówili, „jeżeli Mittal wygasiał gdzieś wielki piec, to nigdy jeszcze nie uruchomił go ponownie”. Należy więc spodziewać się tego i w Krakowie.

Przewodniczący zespołu prezydent Pracodawców RP Andrzej Malinowski zaproponował związkowcom wystosowanie pisma w tej sprawie do premiera i kolejnego do przewodniczącego Zespołu ds. Polityki Gospodarczej i Rynku Pracy RDS. Wtedy będzie możliwość zajęcia się tą sprawą w Radzie, która mogłaby zwrócić się z nią do premiera. (ag)

Jak oswoić starość

– Program „Ja, Ty, My – siła pokoleń” cały czas żyje – podkreślił dyrektor Paweł Lewiński z krakowskiej firmy Philip Morris Polska, przedstawiając na posiedzeniu **Zespołu Problemowego ds. Prawa Pracy**, 22 października, funkcjonowanie w zakładzie strategii zarządzania wiekiem.

Zespół od ponad roku na kolejnych posiedzeniach zajmuje się porozumieniem ramowym europejskich partnerów społecznych (z 28 marca 2017 r.) dotyczącym aktywnego starzenia się i podejścia międzypokoleniowego. Chodzi o propozycje związane z implementacją europejskiego porozumienia do polskiego systemu prawnego, stąd zainteresowanie zespołu dobrymi praktykami wspierającymi aktywną starość. W krakowskim zakładzie produkującym wyroby tytoniowe większość spośród ok. 4 tys. pracowników jest w wieku 43–53 lata. Dlatego w listopadzie 2013 r. rozpoczęto pracę nad wspomnianym programem, wdrażanym od 2015 r. Zawarte w nim rozwiązania dotyczą m.in. zarządzania wiekiem w zespołach wielopokoleniowych i szkoleń na ten temat, kontraktu przedemerytalnego i pomocy ekspertów przygotowujących do przejścia na emeryturę, wprowadzając dodatkowe dni urlopu, np. po 40 latach pracy – 4 dni, po 25 – 3 dni opieki medycznej i rehabilitacji, porad psychologa i dietetyka, wsparcia finansowego i nagród jubileuszowych,

propozycji odejścia z zakładu dla schorowanych pracowników i pomocy w znalezieniu im innej lepszej pracy itp.



Fot. CPS „Dialog”

Dobre praktyki, czyli działania pracodawców na rzecz aktywnego starzenia się pracowników, wprowadzane z własnej inicjatywy, a nie wynikające z obligatoryjnych przepisów, przedstawił także w imieniu Konfederacji Lewiatan Robert Lisicki. Z badań przeprowadzonych w firmach członkowskich Konfederacji – branży IT, motoryzacji, produkcji i sprzedaży, zatrudniających od 300 do 4500 pracowników, wynika, że działania pracodawców na tym polu warunkują koszty wdrażania i stosowania nowych rozwiązań, a także specyfika sektora i jego organizacji pracy. Strategia zarządzania wiekiem jest więc bardzo różna, najczęściej dotyczy zdrowia i ergonomii w miejscu pracy (zmniejszenia uciążliwości wykonywania poszczególnych czynności, audytów zagrożeń dla zdrowia i rozszerzonej profilaktyki itp.), kompetencji i kwalifikacji (systematyczne szkolenia wewnętrzne i zewnętrzne, plany kariery i rozwoju zawodowego tworzone we współpracy z zainteresowanymi pracownikami itp.). Chodzi też o inne działania, np. przeciw rutynie i wypaleniu zawodowemu (pracodawca umożliwia np. wykonywanie pracy na kilku stanowiskach); edukację w zakresie zdrowia i zdrowego stylu życia, zwiększenia akceptacji dla różnorodności – również w kontekście zróżnicowanego wieku pracowników.

Jak wynika z badań Lewiatana, największe wyzwania w procesie zarządzania wiekiem dotyczą zrozumienia i wsparcia ze strony zarządu, kwestii finansowych, przekonania kadry kierowniczej średniego szczebla do wspierania programów, zmiany indywidualnych podejść pracowników itp.

Przewodniczący zespołu prof. Jacek Męcina podkreślał znaczenie w strategii zarządzania wiekiem różnych form wsparcia – jak to ujął „kodeksowego” – dodatkowe urlopy, dni wolne, przerwy w pracy, ograniczenia godzin nadliczbowych czy pracy nocnej. Poinformował, iż uzgodniono, że do 15 listopada br. strona związkowa otrzyma propozycję zapisów implementowanego porozumienia w sprawie aktywnego starzenia.

Na posiedzeniu dyskutowano też o wchodzeniu na teren zakładu związkowców niezatrudnionych u pracodawcy w sytuacji, gdy w zakładzie pracy działa organizacja związkowa. Robert Lisicki poinformował, że 61 proc. pracodawców zrzeszonych w Konfederacji Lewiatan nie zgadza się na swobodne wejścia na teren zakładu. Na ogół w Europie wymagana jest w tym względzie zgoda pracodawcy. Nie ma zakazu jedynie we Francji, w Anglii osoby spoza zakładu traktowane są jako goście. Prawo wejścia w Niemczech jest obwarowane wieloma kryteriami. Z reguły podnoszona jest kwestia zapewnienia bezpieczeństwa i odpowiedzialności.

– Nie jest to łatwa materia dla pracodawców – podkreślił Jacek Męcina. Związkowcy powołują się na opinię Komitetu Wolności Związkowej Międzynarodowej Organizacji Pracy, który w pełni uznaje prawo wstępu na teren pracodawcy związkowców niezatrudnionych w zakładzie, o ile członkowie tego związku pracują u tegoż pracodawcy.

Do materiału w tej sprawie, przedstawionego wcześniej przez stronę związkową, swoją propozycję zmiany w ustawie o związkach zawodowych zgłosili pracodawcy. Uzgodniono, że do połowy listopada br. strona pracodawców przedstawi propozycje wytycznych w sprawie wejścia na teren zakładu.

Ostatnim punktem obrad była dyskusja dotycząca wystąpienia strony związkowej o zle-

cenie ekspertyzy w sprawie prawa do bezpiecznych i higienicznych warunków pracy dla osób niebędących pracownikami w rozumieniu Kodeksu pracy. Wniosek związkowców poparły organizacje pracodawców.

Z dyskusji wynikało, że chodzi m.in. o art. 237 (15) Kodeksu pracy.

Największe wyzwania w procesie zarządzania wiekiem dotyczą: zrozumienia i wsparcia ze strony zarządu, kwestii finansowych, przekonania kadry kierowniczej średniego szczebla do wspierania programów, zmiany indywidualnych podejść pracowników.

Jak przypomniała Barbara Surdykowska (ekspert NSZZ Solidarność), związek kilkakrotnie postulował podjęcie pilnych prac nad jego nowelizacją. Chodzi o rozciągnięcie przepisów BHP na inne niż „pracownik” i „pracodawca” osoby pracujące lub organizujące pracę. Wynika to ich zdaniem z konstytucyjnego prawa „każdego”, a nie tylko pracownika i pracodawcy do bezpiecznych i higienicznych warunków pracy. Solidarność, mówiła Surdykowska, przedstawiła projekt zmian w kodeksie pracy z szerokim uzasadnieniem. Postarała się też o opinie w tej sprawie Centralnego Instytutu Ochrony Pracy (CIOP-PIP).

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej – jak podkreślono w odpowiedzi – po wnikliwej analizie propozycji związkowych uznało, że potrzeba zmian w kodeksie nie występuje. Strona rządowa nie widzi też potrzeby zlecenia ekspertyzy. Zasadna jest natomiast na forum RDS dyskusja i przedstawienie, w jaki sposób powinny być uregulowane wytyczne dotyczące aktów prawnych z zakresu BHP w kontekście osób innych niż pracownicy. (id)

O zamówieniach dla zbrojeniówki, szklanej stłuczce i polskich lekach

Więcej offsetu, mniej „Błyskawic”

Na posiedzeniu **Trójstronnego Zespołu ds. Rozwoju Przemysłowego Potencjału Obronnego i Modernizacji Technicznej Sił Zbrojnych RP**, 17 września, przedstawiciele MON podkreślali, że obecny „Plan modernizacji technicznej 2026 r.” jest rekordowo wysoki – 185 mld zł, o 45 mld zł więcej niż przewidywał plan poprzedni, a zamówienia lokowane w przemyśle krajowym z roku na rok rosną.

Lecz związkowcy z branży zbrojeniowej wciąż mają sporo zastrzeżeń do systemu pozyskiwania sprzętu wojskowego na modernizację. – My tymi programami modernizacyjnymi jesteśmy trochę zawiedzeni – mówił Stanisław Głowacki, przewodniczący Sekcji Krajowej Przemysłu Zbrojeniowego NSZZ Solidarność. – Na programie „Homar” nic nie zyskaliśmy. A program zakupu 32 myśliwców najnowszej generacji F-35 jest tak drogi, że na inne zabraknie środków. I tego się boimy – podkreślił związkowiec.



Fot. Pixabay

Koszt zakupu myśliwców F-35 (znanych pod nazwą „Błyskawica”) najnowocześniejszych i najlepszych na świecie – ma wynieść 6,5 mld dolarów. Stanisław Janas (przewodniczący Związku Zawodowego Przemysłu Elektromaszynowego) pytał o celowość zakupu aż 32 samolotów. Według opinii ekspertów, na które

się powołał, do obrony polskiego nieba wystarczyłoby co najwyżej 12 „Błyskawic”. Związkowiec sugerował, by dokonać zakupu F-35 z budżetu państwa (jak F-16), a nie z budżetu MON, bo koszt jest tak ogromny, że może zabraknąć środków na bieżącą obsługę programów zbrojeniówki. I podkreślił, że każdy zakup sprzętu wojskowego powinien jednak być powiązany z offsetem, który zapewnia transfer technologii i dzięki temu równoważy w pewnym stopniu przewagę zagranicznych dostawców.

Program obrony powietrznej „Wisła” o wartości 4,75 mld dolarów, czyli ok. 20 mld zł, oznacza transfer technologii i know-how w offsecie o wartości 948 mln zł.

– Zbrojeniówka musi mieć ponadto pieniądze na wdrażanie offsetu – powiedział.

Przedstawiciele Krajowej Sekcji Przemysłu Obronnego NSZZ Solidarność apelowali: – Bądźmy mądrzy przed szkodą, a nie po, nie róbmy błędów, jak przy zakupie F-16. Chodzi o to, by np. części zamienne do myśliwców F-35 były produkowane w Polsce. Nasze zakłady mogą się tego podjąć.

– Jestem jak najbardziej za, róbmy komponenty w Polsce, ale decyzje w tej sprawie mogą być podejmowane jedynie wówczas, jak będą środki finansowe – mówił wiceminister Łapiński. Środki, o których mówił wiceminister, warunkują wszelkie kwestie związane z offsetem.

– Technologie w ramach offsetu dostajemy za darmo – mówili związkowcy. – Możecie podpisywać offsety, ale nie wdrożymy ich bez kasy. Każdorazowo drżymy przy konstrukcji budżetu na dany rok, nie wiemy, ile przypadnie dla nas.

Z dyskusji wynikało, że zawarte umowy offsetowe stwarzają olbrzymią szansę na rozwój polskiej zbrojeniówki i wzrost możliwości produkcyjnych zakładów. Ale nie bez „ale” – chodzi właśnie o środki na wdrożenia technologii.

Tak np. program obrony powietrznej średniego zasięgu „Wisła” – flagowy projekt MON oparty na najskuteczniejszym systemie „Patriot”, o wartości 4,75 mld dolarów, czyli ok. 20 mld zł, oznacza zarazem transfer technologii i know-how w offsecie o wartości 948 mln zł. Wyłączny offsetobiorca w tym programie to Polska Grupa Zbrojeniowa (PGZ) – największy koncern obronny w naszej części Europy. Jednak by uzyskać środki na inwestycje i wdrożenia offsetu, zabiega o podniesienie kapitału zakładowego i rozważa emisję obligacji. Jak przypomniał Stanisław Głowacki (NSZZ Solidarność), prezes PGZ Witold Słowik kilka miesięcy temu szacował, że PGZ potrzebuje 2 mld zł dofinansowania, by stać się konkurencyjna. Strona społeczna trójstronnego zespołu w lutym skierowała do premiera i rządu RP stanowisko w sprawie pilnego dokapitalizowania PGZ S.A. kwotą 3 mld zł. O losach owego stanowiska poinformował wiceminister Łapiński. – Sprawa jest rozważana, ale mamy szereg ograniczeń uniijnych – mówił. I dodał: – Nie mogę więc powiedzieć wprost, że 3 mld zł będą skierowane do PGZ.



Fot. Pixabay

Zespół wysłuchał też informacji dotyczącej zakupu od Amerykanów Zakładu Napędów Lotniczych w Rzeszowie. Bezpośrednim nabywcą od koncernu United Technologies spół-

ka Pratt & Whitney Rzeszów będzie spółka PGZ WSK „PZL-Kalisz S.A”.

– Transakcja jest w toku, mamy pewne wątpliwości co do modelu finansowego tego zakupu, ale w ciągu najbliższych tygodni sprawę powinno się domknąć – powiedział wiceprezes PGZ Michał Kuczmierowski. Rozmowy prowadzone są od kilku miesięcy. Już w końcu lutego podpisano porozumienie w tej sprawie. Przejmowane przez PGZ zakłady zajmują się m.in. produkcją silników i przekładni do śmigłowców Mi-2 i W-3 Sokół oraz samolotów transportowych M28 Bryza.

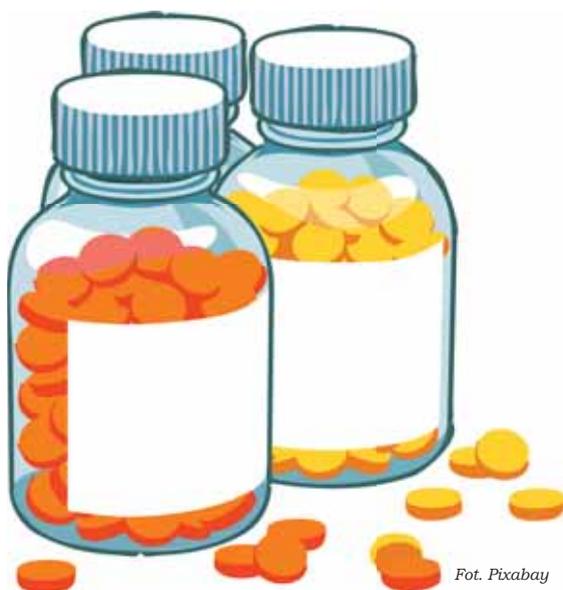
Sfinalizowanie transakcji oznaczać będzie odzyskanie przez Skarb Państwa kontroli nad częścią majątku sprywatyzowanych w 2002 r. polskich zakładów lotniczych. Jest to istotny krok w kierunku repolonizacji ważnej części polskiego przemysłu lotniczego i wychodzenia z technologii postsowieckich.

Kupno Zakładu Napędów Lotniczych w Rzeszowie to istotny krok w kierunku repolonizacji ważnej części polskiego przemysłu lotniczego i wychodzenia z technologii postsowieckich.

– Nabycie rzeszowskich Zakładów Napędów Lotniczych jest dla nas bardzo ważne ze względów strategicznych i biznesowych. Utrzymujemy zdolności do modernizacji i serwisowania w Polsce statków powietrznych wykorzystywanych przez nasze siły zbrojne – podkreślił wiceprezes Kuczmierowski. Transakcja pozwoli też eksportować usługi serwisowe i rozszerzyć kompetencje zakładów w Kaliszu. (id)

Lek na leki

Podzespół Przemysłu Farmaceutycznego Zespołu Trójstronnego ds. Branży Chemicznej na posiedzeniu z 23 września zajmował się kwestią wsparcia dla firm farmaceutycznych. Chodzi o wdrożenie Refundacyjnego



Fot. Pixabay

Trybu Rozwojowego (RTR), który ma stymulować rozwój produkcji leków w Polsce.

Jego wprowadzenie zostało zapisane w przyjętej przez rząd „Polityce Lekowej Państwa 2012–2022” jako narzędzie realizacji rozwoju krajowego przemysłu farmaceutycznego. Wiele państw UE wprowadziło instrumenty stymulujące produkcję leków na terenie swojego kraju i wspiera własny przemysł. Firmy, które nie inwestują w Polsce, a jedynie sprzedają na naszym rynku leki, są przeciwne preferowaniu producentów krajowych. Natomiast firmy polskie, jak np. Polfa Tarchomin, Adamed i Polpharma oraz zagraniczne, jak Sandoz, Teva, Mylan czy Servier, które zainwestowały w Polsce, oczekują na pomoc. Celem RTR ma być właśnie wsparcie bezpieczeństwa lekowego kraju oraz badań i rozwoju oraz zapewnienie długofalowej stabilizacji systemu farmaceutycznego. Ostatni kryzys lekowy udowodnił, że w interesie bezpieczeństwa lekowego polskich obywateli należy zachęcać producentów do zwiększenia produkcji leków i tzw. substancji czynnych. Badania Civita Polska z kwietnia br. pokazują, że ok. 74 proc. Polaków zetknęło się z brakiem leków w aptekach, a większość (prawie 85 proc. badanych) uważa, że rząd powinien wspierać rozwój przemysłu farmaceutycznego. Wprowadzenie RTR,

w opinii strony pracodawców – członków podzespołu – jest narzędziem przejściowym do czasu implementacji do polskiego porządku prawnego Rozwojowego Trybu Refundacyjnego. Przedstawiony w lipcu br. przez Ministerstwo Przedsiębiorczości i Technologii raport na temat rekomendacji implementacji rozwojowego trybu przewiduje przyznanie preferencji refundacyjnych firmom, które otrzymają status Partnera Polskiej Gospodarki (PPG) nadawany w procesie oceny firm przez MPiT. Tryb ten ma wspierać aktywność firm wpływających na rozwój przemysłu farmaceutycznego w Polsce i uwzględniać zarówno firmy produkujące tzw. leki generyczne, jak i producentów leków innowacyjnych. (id)

Polskie szkło na topie

Na posiedzeniu **Podzespołu ds. Przemysłu Szklarskiego** należącego do Zespołu ds. Przemysłu Chemicznego, 23 września, poruszano aktualne dla branży szklarskiej tematy, w tym sposoby osiągania wysokiego recyklingu opakowań szklanych.

Przedstawiciel Związku Pracodawców „Polskie Szkło” zasygnalizował oczekiwania branży w stosunku do Ministerstwa Środowiska co do wymogów wprowadzonych nowelizacją ustawy o odpadach i o nowych zasadach określania recyklingu dla stłuczki szklanej. W Polsce rośnie wykorzystywanie i przetwarzanie opakowań szklanych. W zeszłym roku wykorzystano w ten sposób 1187611 ton szkła (wzrost o 0,8 proc. w porównaniu do 2016 r.), a poddano recyklingowi 742190 ton. Oznacza to wzrost 9,65 proc. w porównaniu do 2016 r. i poziom 62,4 proc. przetworzonych ponownie butelek i słoików. Jest to jeden z najwyższych wzrostów w Europie, co brzmi optymistycznie, ale do średniej europejskiej jeszcze nam daleko. Wciąż bezpowrotnie tracimy ponad 37 proc. opakowań szklanych, które powinny trafić ponownie na rynek. Oznacza to stratę zarówno surowców naturalnych, jak i energii koniecznej do ich wytwarzania.

– Wykonaliśmy krok do przodu, ale potrzebne są kolejne przedsięwzięcia – mówiono w dyskusji. Na świecie przerabia się średnio 80–90 proc. słoików i butelek. Warto też wspom-

nić, że każda wprowadzona do obiegu tona stłuczki szklanej to oszczędność 800 kg piasku, 250 kg sody, 180 kg mączki wapiennej. Użycie stłuczki w hucie szkła pozwala także na istotne zmniejszenie energochłonności produkcji, dalsze zredukowanie emisji CO₂ oraz innych zanieczyszczeń powietrza. Zbierając szkło, chronimy więc powietrze, klimat i krajobraz, oszczędzamy też coraz trudniej dostępne surowce, jak piasek szklarski, dolomit czy wapień sody. Odpady szklane stanowią 7–10 proc. wszystkich śmieci składowanych na wysypiskach. Wykorzystywanie szkła pochodzącego z recyklingu przyczynia się więc także do zmniejszenia zalewającej nas góry śmieci. Ekspertsi przewidują, że huty będą kupować coraz więcej stłuczki, a więc zwiększenie odzysku szkła będzie bardzo opłacalne nie tylko dla gmin i firm wywozowych, ale także dla przedsiębiorców, którzy zajmują się jej uzdatnianiem.



Fot. Pixabay

Przedstawiciele Związku Pracodawców „Polskie Szkło” podkreślali w dyskusji znaczenie branży szklarskiej dla gospodarki i społeczności lokalnych.

Polska jest liczącym się producentem szkła w Europie, zajmujemy pod tym względem piąte miejsce. W stu przedsiębiorstwach szklarskich pracuje ok. 32 tys. osób, a związanych pośrednio „ze szkłem” jest blisko 95 tys. ludzi. Największym wyzwaniem dla produkcji i przetwórstwa szkła są rosnące ceny energii, stąd znaczenie wprowadzonych ostatnio ulg dla branż energetycznych.

W kolejnym punkcie przedstawiciel ZPPS omówił też stanowisko branży szklarskiej i zagrożenia dla niej w związku z rozporządzeniem Rady Ministrów w sprawie sposobu i trybu wprowadzania ograniczeń w poborze gazu ziemnego. W końcu lipca br. Ministerstwo Energii rozpoczęło konsultacje publiczne i uzgodnienia międzyresortowe dotyczące wspomnianego projektu rozporządzenia. Jego celem jest dostosowanie przepisów obowiązującego od 2007 r. rozporządzenia regulującego kwestię ograniczeń w poborze gazu ziemnego do wymogów UE oraz do zmienionych warunków na rynku wynikających z rządowej polityki dywersyfikacji dostaw. Proponowane zmiany mają na celu uporządkowanie oraz usprawnienie mechanizmu stosowania przepisów rozporządzenia przez operatorów oraz odbiorców gazu ziemnego. Dotyczą też ustalania zasad informowania odbiorców o ewentualnym wprowadzeniu ograniczeń w poborze. Przepisy UE wymagają bowiem od państw członkowskich posiadania odpowiednich procedur służących ciągłości dostaw gazu ziemnego do tzw. najważniejszych odbiorców, w tym odbiorców w gospodarstwach domowych, w przypadku wystąpienia zakłóceń w dostawach tego paliwa. Przedstawiciel Ministerstwa Energii zapewniał, że do konsultacji zaproszona będzie branża szklarska.

Wciąż bezpowrotnie tracimy ponad 37 proc. opakowań szklanych, które powinny trafić ponownie na rynek. Oznacza to stratę zarówno surowców naturalnych, jak i energii koniecznej do ich wytwarzania.

Na posiedzeniu omawiano też kwestie emerytur pomostowych, wydłużenia okresu obowiązującej ustawy i uwzględnienia nowych stanowisk pracy. Trzy lata temu z pomostówek korzystało ok. 13 tys. Polaków, natomiast w lutym 2019 r. – według najnowszych danych ZUS – pobierało je już 27,6 tys. osób.

Przeciętna wypłata to 2765,31 zł brutto. W ub.r. koszt emerytur pomostowych przekroczył 800 mln zł.

Jak przypominali związkowcy, zwracali już uwagę, iż w wykazie prac szczególnych, upoważniających do pomostówek, wymieniono prace w hutnictwie i w odlewnictwie metali, a nie uwzględniono podobnych, a nawet identycznych prac na stanowiskach w hutach szkła. (id)

Powstaje związek pracodawców branży energetycznej

Na posiedzeniu **Trójstronnego Zespołu ds. Branży Energetycznej**, 9 października, pojawiła się oczekiwana od lat informacja: 25 września powołano Związek Pracodawców Energetyki Polskiej. Obecnie w Krajowym Rejestrze Sądowym trwają niezbędne procedury, a organizatorzy związku zabiegają o jak najszybszą rejestrację.

Założycielami związku jest 37 pracodawców spośród stu działających w czterech grupach energetycznych – PGE, Tauron, Enea, Energa. – Czy po rejestracji wszyscy pracodawcy przystąpią do związku? – pytał Ireneusz Wiśniewski (OPZZ).

– Przynależność nie jest obligatoryjna, ale zakładamy, że związek skupi wszystkich stu pracodawców – padła odpowiedź. Związkowcy ze Związku Inżynierów i Techników pytali też o ewentualną przynależność do tej organizacji prywatnych przedsiębiorców. Zdaniem organizatorów będzie taka możliwość.

Powstanie związku otwiera drogę do rozmów o Ponadzakładowym Układzie Zbiorowym Pracy (d. PUZP) dla pracowników przemysłu energetycznego. Energetyka, jako pierwsza branża w Polsce już w 1993 r. miała PUZP, jednak blisko pięć lat temu pracodawcy bez podania przyczyn wypowiedzieli układ, jego sygnatariuszy – trzy związki pracodawców: energetyki, elektrowni i elektrociepłowni – wykreślono z KRS, a związki zlikwidowano. Związkowcy z tej branży przy każdej okazji zabiegali o powstanie nowego związku pracodawców, apelowali do rządu, aby mobilizował do integracji, narzekali na posiedzeniach zespołu, że nie mają partnera do rozmów o ponadzakładowym układzie, który jest branżą niezbędną.

Powoływali się na górników i Związek Pracodawców Węgla Kamiennego, który powstał w maju 2018 r. i prowadzi negocjacje układowe. Jest nadzieja, że ten dyżurny od wielu lat temat przestanie straszyć i rozpocznie się debata o ponadzakładowym układzie pracy dla energetyków.

Największym wyzwaniem dla produkcji i przetwórstwa szkła są rosnące ceny energii, stąd znaczenie wprowadzonych ostatnio ulg dla branż energetycznych.



Na październikowym posiedzeniu zespołu, któremu przewodniczył współprzewodniczący zespołu ze strony związkowej – Krzysztof Kisielewski (FZZ), a uczestniczyli: m.in. Tadeusz Skobel, podsekretarz stanu w Ministerstwie Energii i Rafał Gabin, prezes Urzędu Regulacji Energetyki. Tematem numer jeden była nowelizacja ustawy – Prawo Energetyczne. Przedstawiciel Ministerstwa Energii omówił zmiany w art. 54 ustawy dotyczącym wymagań kwalifikacyjnych. Polegają one na ustanowieniu prezesa Urzędu Regulacji Energetyki jako organu właściwego do uznania kwalifikacji osób wykonujących pracę przy urządzeniach, instalacjach i sieciach energetycznych, wprowadzeniu okresu ważności świadectw kwalifikacyjnych (pięć lat) oraz możliwości dopuszczenia osób nieposiadających kwalifikacji do wykonywania prac eksploatacyjnych pod nadzorem osoby uprawnionej. Zmiany dotyczą również kwestii związanych z przyłączaniem obiektów do sieci.

Na posiedzeniu zdecydowano o utworzeniu zespołu ds. analizy zmian w projekcie ustawy o zmianie ustawy Prawo Energetyczne.

W kolejnym punkcie obrad omówiono wyniki prac powołanego na jednym z poprzednich posiedzeń zespołu ds. wynagrodzeń w cenie energii. Ustalono m.in., że koszty osobowe od 2009 r. wznoszą się, a ich udział w cenie energii wynosi obecnie ok. 8 proc.

Analizę kosztowych składników cen energii elektrycznej zaprezentował (dane Eurostat

i raport ARE) przedstawiciel PGE. W prezentacji porównano m.in. składniki kosztowych cen energii w Polsce i innych krajach UE. Tak np. przeciętne polskie gospodarstwo domowe płaciło w drugiej połowie zeszłego roku średnio 60,1 zł za 100 kWh energii elektrycznej, co w przeliczeniu daje 14 euro. Taniej było w Chorwacji i Rumunii (po 13,2 euro), na Malcie (13,1 euro), na Węgrzech (11,2 euro), na Litwie (11 euro) i w Bułgarii (10,1 euro). Najwięcej płacili Duńczycy – dwa razy drożej niż Polacy (31,2 euro), natomiast Niemcy (30 euro), a Belgowie (29,4 euro). Średnia cena dla całej UE wynosiła 21,1 euro. Ceny energii elektrycznej dla gospodarstw domowych w Polsce są więc wyraźnie niższe od europejskiej średniej. Udział podatków i opłat w cenie energii w Polsce (36 proc.) jest na zbliżonym do średniej unijnej poziomie – 37 proc. Największy udział tych obciążeń odnotowano w Danii (64 proc.) i w Niemczech (54 proc.), najmniej w Czechach (18 proc.).



Fot. Pixabay

Na posiedzeniu omawiano też, zgodnie z przyjętą w zespole zasadą, sytuację społeczno-gospodarczą i socjalną w poszczególnych grupach energetycznych. Związkowcy mówili o napięciach związanych ze sporami zbiorowymi. Najczęściej problem dotyczy oceny sporu i jego legalności, złą krew budzi też fakt, że nie wszystkie związki zawodowe są w trakcie sporu zapraszane do rozmów i negocjacji. Źle stosujemy w praktyce zbiorowe prawo pracy i tym należy się zająć – mówiono w dyskusji.

Zdaniem związkowców duży wpływ na dialog i jego efekty w sytuacjach konfliktowych mają władze spółek energetycznych, a także liderzy związkowi, od których zależy atmosfera panująca w środowisku.

W PGE dialog społeczny, najkrócej mówiąc, ma się dobrze – mówili przedstawiciele grupy. Ich zdaniem zarząd jest otwarty na dialog z każdą ze 128 organizacji związkowych działających w 60 spółkach i 29 oddziałach. Zatrudniają one ok. 42 tys. osób. W zeszłym i w tym roku podpisano kilkadziesiąt kluczowych porozumień kończących spory zbiorowe w tej instytucji i regulujących kwestie płacowe. W Tauronie spory zbiorowe są wygaszane – mówili przedstawiciele tej grupy. Tak np. w końcu lipca podpisano porozumienie kończące spór z Tauron Wydobycie. W zależności od liczby przepracowanych dni roboczych w pierwszym półroczu tego roku wypłacono średnio po 1000 zł brutto. W sierpniu natomiast rozpoczęły się przyspieszone o miesiąc rozmowy w istniejącej w spółce radzie społecznej, dotyczące wynagrodzeń ogółu pracowników grupy Tauron.

Kończące spory zbiorowe porozumienia podpisywane są we wszystkich grupach energetycznych, także np. w Enea, o czym mówił Jerzy Wiertelak, przewodniczący Zrzeszenia Związków Zawodowych Energetyków (OPZZ). Porozumienie z kwietnia br. dotyczyło stabilizacji zatrudnienia i wyrównania świadczeń socjalnych. W końcu czerwca po pikiecie przed siedzibą Enea w Poznaniu związkowcy informowali, że sposób prowadzenia dialogu społecznego pozostawia w tej spółce wiele do życzenia. Związkowcy twierdzili, że przyznawano podwyżki wybrancom, a jednocześnie odmawiano zawarcia porozumień płacowych dla wszystkich.

Płace były i są, jak widać, źródłem nieustannych sporów i konfliktów. W przyjętym na poprzednim posiedzeniu zespołu (2 lipca) stanowisku skierowanym do ministra energii strona społeczna zespołu informowała, że „z niepokojem rejestruje niezrozumiałe, drastyczne różnice u pracodawców w ustalaniu polityki płacowej i zatrudnieniowej w 2019 r. U części grup energetycznych kwestie te zostały rozstrzygnięte w duchu wzajemnego zrozumienia i poszanowania stanowisk”. (id)



MALUCH +



Ministerstwo Rodziny,
Pracy i Polityki Społecznej

